

Delegacja Kongresu USA przybyła do Polski

Wczoraj przybyła do Polski kilkunastoosobowa delegacja Kongresu USA, na czele której stoi przywódca demokratycznej większości w Kongresie — Thomas P. O'Neill. Pierwszym etapem wizyty jest Kraków. Na lotnisku w Balicach gości powitali: przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych — Ryszard Frelek oraz gospodarze miasta. (PAP)

Sesja Unii Międzyparlamentarnej

W Meksyku rozpoczęła się wiosenna sesja Unii Międzyparlamentarnej. Delegaci parlamentów z 70 państw mają omówić trzy główne zagadnienia: kwestię rozbrojenia, problem suwerenności narodowej i sprawę nowego ładu gospodarczego na świecie. (PAP)

W całym kraju uroczyste obchody 31 rocznicy układu PRL-ZSRR

W całym kraju — w różnych środowiskach zawodowych i społecznych odbywają się imprezy poświęcone przypadającej dzisiaj 31 rocznicy zawarcia przez Polskę i Związek Radziecki układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej.

Spotkania, wieczornice i koncerty są okazją do podsumowania imponujących rezultatów wszechstronnej współpracy politycznej, gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej między oboma braćmi krajami, a także przedstawienia kierunków jej dalszego rozwoju. W toku imprez podkreśla się zasadnicze znaczenie braterskiego sojuszu z pierwszym państwem socjalistycznym dla siły i bezpieczeństwa Polski, umacniania jej autorytetu i pozycji na świecie.

Szczególnie podnosiły charakter mają uroczystości w zakładach przemysłowych wnie-

sionych i budowanych dziś przy pomocy Związku Radzieckiego oraz w tych obiektach, które noszą imię Włodzimierza Lenina.

Centralna uroczystość, zorganizowana przez ogólnopolski i stołeczny komitet FJN oraz Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, odbędzie się 21 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie.

Weźmie w niej udział, przybyła we wtorek do stolicy, delegacja Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej pod przewodnictwem członka KC KPZR, I sekretarza Włodzimierskiego Komitetu Obwodowego KPZR Michała Ponomarewa. Oprócz Warszawy goście radziecy odwiedzą Katowice i Białą, gdzie spotkają się z przedstawicielami załóg miejscowych zakładów pracy, działaczami społecznymi i aktywistami TPP-R.

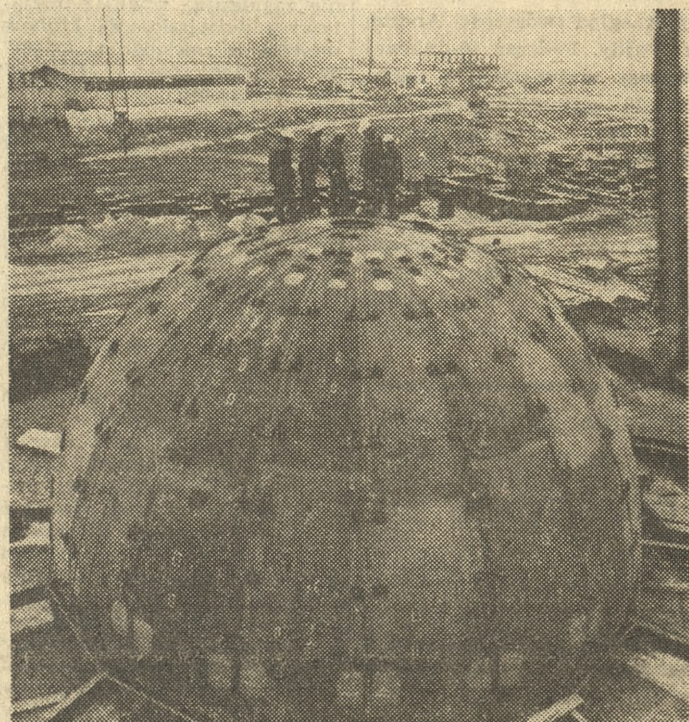
W Warszawie przebywa również ponad 300 uczestników „Pociągu przyjaźni” — związkowców radzieckich. We wtorek goście byli serdecznie podejmowani przez załogę Warszawskich Zakładów Odzieżowych „Cora”.

W stołecznym kinie „Aurora” odbywają się spotkania z przebywającymi w Warszawie grupami turystów radzieckich. W najbliższych dniach w Domu Kultury Radzieckiej zorganizowane zostaną spotkania i seminaria poświęcone 31 rocznicy układu PRL — ZSRR oraz 106 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina.

Wiele rocznicowych imprez organizuje się w województwie katowickim. W najbliższy piątek rozpocznie się m. in. ogólnopolskie seminarium „Układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej — układem braterstwa”. Na miejscu spotkania wybrano Huta „Katowice” — obiekt stanowiący najnowszy symbol zacieśnianych się powiązań

gospodarczych obu naszych krajów.

Z okazji 31 rocznicy układu w Stoczni Gdańskiej im. Włodzimierza Lenina trwają spotkania z przedstawicielami radzieckich armatorów. W stoczni tej buduje się obecnie pięć statków dla ZSRR.



Huta Katowice — nasza największa inwestycja przemysłu metalurgicznego — budowana jest w oparciu o dokumentację radziecką. Kraj Rad dostarcza nam również maszyn i urządzeń.

Fot. — CAF

Rolnicze zespoły produkcyjne gospodarują nowocześnie

Połowa spośród 10 000 istniejących obecnie w rolnictwie indywidualnych chłopskich zespołów produkcyjnych specjalizuje się w uprawie zbóż, roślin przemysłowych i produkcji pasz.

Z analizy Centralnego Związku Kółek Rolniczych wynika, że zespoły zajmujące się produkcją roślinną, zwłaszcza te, które działają już od 2—3 lat,

wykazują tendencję do powiększania arealu upraw. Wiele zespołów przejmując grunty z Państwowego Funduszu Ziemi. W końcu ub. roku grunty takie stanowiły ok. 34 proc. całego arealu użytków rolnych, znajdujących się w dyspozycji zespołów.

Intensyfikacji produkcji zespoły sprzyja także rozwijanie różnorodnych związków kooperujących z państwowymi i spółdzielczymi gospodarstwami oraz z gospodarstwami zespołowymi kółek rolniczych i ich spółdzielni.

Wprowadzony przez kółka rolnicze w ub. roku po raz pierwszy system tzw. usług kompleksowych (spółdzielnia kółek rolniczych wykonuje na podstawie umowy wszystkie czynności w procesie produkcji: od uprawy gleby, nawożenia, siewu aż po zbiór i transport plodów) spotkał się z szczególnym zainteresowaniem właśnie ze strony chłopskich zespołów produkcyjnych.

Służby specjalistyczne SKR pomagają zespołom w przeprowadzaniu zblokowania upraw. Np. w ub. roku prace takie objęły areal 17 000 ha. W tym roku wobec znacznego wzrostu arealu, objętego usługami kompleksowymi zamierza się przygotować pod uprawy zblokowane ok. 112 000 ha — głównie zbóż, rzepaku i buraków cukrowych.

W początkach br. kiedy to kółka rolnicze i ich spółdzielnie zbierały zamówienia na usługi produkcyjne od gospodarstw indywidualnych, pierwszeństwo korzystania z usług kompleksowych miały właśnie chłopskie zespoły produkcyjne. Zadaniem kółek rolniczych jest bowiem wspieranie różnymi sposobami zespołowych form gospodarowania, coraz powszechniejszych w rolnictwie indywidualnym. (PAP)

Przemówienie F. Castro

Ameryka Łacińska nie zapomni zwycięstwa na Playa Giron

Zwycięstwo Kuby na Playa Giron przeszło do historii jako pierwsza porażka amerykańskiego imperializmu w Ameryce Łacińskiej — oświadczył I sekretarz KC KP Kuby, premier Fidel Castro w przemówieniu wygłoszonym 19 bm. w Hawanie z okazji 15 rocznicy zwycięstwa na Playa Giron.

F. Castro omówił historię agresywnych działań imperializmu amerykańskiego na półkuli zachodniej i w innych krajach, wskazując, że kulminacyjnym momentem takiej polityki wobec Kuby była broń natarczywa z kwietnia 1971 r.

Niekiedy — powiedział F. Castro — imperializmowi udaje się zahamować procesy wyzwolenia w niektórych krajach, jak to nastąpiło m. in. w Chile, skłonić niektóre rządy do realizowania sprzedanej polityki w celu stłumienia sił rewolucyjnych, jak to było w wypadku m. in. arabskiego ruchu narodowego. (PAP)

SPORT

Polska — NRD 5:4

(0:2, 1:1, 4:1)

CO O TYM SĄDZICIE

Dzisiaj czy jutro

Bardzo często słyszy się opinie: — Co, dopiero w przyszłym roku ruszy pełną parą produkcja czegoś, tam? Myślałem, że w bieżącym. — Albo: — To ten hotel nie będzie gotów przed nadchodzącą zimą? Byłem przekonany, że roboty pójdą szybko. — Wreszcie, najczęściej: — Więc nie dostanę teraz wyższej grupy zaszerogowania, tylko od pierwszego sierpnia?

Podobnych wypowiedzi pada, w naszym otoczeniu, wiele. Są charakterystyczne. Warte poświęcenia im chwili uwagi. Przede wszystkim: mają pewną wspólną cechę, a mianowicie cechuje je swoista niecierpliwość. Owa niecierpliwość nakazuje ludziom pragnąć szybszego postępu robót budowlanych, prędszego osiągania przez nowe obiekty przemysłowe pełnej zdolności wytwórczej, no i... jeszcze bardziej przyspieszonego tempa poprawiania ich własnych warunków materialnych.

Ale przytoczone głosy stanowią też rys określonej postawy nielicznej części naszych ziomków, chcących uzyskać wszystko, co im (bepośrednio czy pośrednio) służy, możliwie z a raz, a w każdym razie jak najszybciej.

Dążność ta jest czymś oczywistym. Zgodna z powiedzeniem „kto szybko daje — dwa razy daje”. Tyle, że często ci sami ludzie, oczekujący od władz, od współpracowników, a nawet od członków własnej rodziny — działań szybkich, zaraz dających rezultaty, wychodzących natychmiast ich potrzebom naprzeciw — sami nie są skory do przyjęcia podobnej linii postępowania.

Hołdując zasadzie „co masz zrobić dzisiaj — zrób jutro”. Zdają się nie dostrzegać braku konsekwencji pomiędzy oczekiwaniami a swoim stosunkiem do obowiązków. Albowiem gdy o nich chodzi, gdy sprawa ich dotyczy, chcieliby realizowania, zapowiedzi, przyrzeczeń, ustaleń — w terminie najszybszym; a gdy chodzi o wkład pracy, wysiłek z ich strony — radzi by robotę odłożyć na przysłówne jutro.

Owo przekładanie różnych czynności, dających się wykonać dzisiaj — na jutro, nie trudno dostrzec i w fabrykach, i w biurach (może tam zwłaszcza), i w wielu przedsiębiorstwach usługowych. Trzeba — nie trzeba, odłożymy rzecz do jutra, za 24 godziny też nastanie dzień pracy, a w ogóle, czy to poważnie wygląda — zafatwić sprawę niezwłocznie, od ręki, bez minimalnego, jednodniowego choćby, upływu czasu? Może to wyglądać, że mamy niezbyt wiele zajęć.

Niemcy mają przysłowie, które brzmi: „Morgen, morgen nur nicht heute, sagen alle faule Leute” (Jutro, jutro, byle nie dzisiaj, mówią wszyscy leniwi ludzie). Jest to dewiza stara, pamiętam ją sprzed pół wieku i obecnie z pewnością łatwo znaleźć liczne inne — poza lenistwem — przyczyny odkładania przez nas rozmaitych prac i dokonań na dzień kolejny. Jednakże nie jestem pewien, czy porządkado, przytoczone wyżej, nie pozostało w swej istocie słuszne; czy nieraz, sami przed sobą, nie przystajamy w szatę pozorów prostego postanowienia o przesunięciu terminu zrobienia czegoś?

Należę do ludzi, którzy — jeśli to tylko możliwe — wolą zrobić dzisiaj to, co można by wykonać jutro. Dumam sobie, że nieodkładanie obowiązków jest pomocne w ogólnym przyspieszeniu postępu. Ale może jest to też doza racji w twierdzeniach, że dobrze jest „przespać” jakąś sprawę, to znaczy zafatwić ją dzień później, by zyskać wobec niej nieco dystansu? Może też słuszność mają wyznawcy zawołania „co nagle to po diable”?

PIOTR ŻYCKI

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań.

W hołdzie bohaterom getta

W związku z 33 rocznicą powstania w Getcie Warszawskim, mieszkańcy stolicy oddali hołd pamięci uczestników tego czynu zbrojnego w walce z hitlerowskim faszyzmem. Pod pomnikiem Bohaterów Getta kwiaty złożyły delegacje Stołecznej Komisji FJN, Zarządu Głównego ZBoWiD, Zarządu Głównego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, Państwowego Teatru Żydowskiego w Warszawie, Żydowskiego Instytutu Historycznego, przedstawiciele społeczeństwa Warszawy.

A. Gromyko uda się do Francji

Agencja TASS informuje, że w końcu kwietnia br. na zaproszenie rządu francuskiego uda się do Paryża z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych ZSRR, A. Gromyko.

Narada ministrów pracy RWPG

20 bm. rozpoczęła się w Hawanie VIII narada ministrów pracy krajów członkowskich RWPG. Omówi ona istotne zagadnienia, opracowane przez grupy robocze, takie, jak: planowanie i wdrażanie poprawy organizacji pracy, szkolenie załóg w zakresie bhp i doskonalenie kwalifikacji służb bhp oraz racjonalizacja wielostronnej współpracy naukowo-badawczej w dziedzinie ekonomiki pracy i spraw socjalnych. Stronę pol-

ską reprezentuje minister pracy, plac i spraw socjalnych T. Rudolf. W obradach uczestniczy zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR W. Baka.

Rozmowy WRL — KRL-D

We wtorek rozpoczęły się w Budapeszcie rozmowy ministra spraw zagranicznych WRL, F. Pui z wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych KRL-D, Ho-



Damem. Omawiane są problemy dalszego rozwoju dwustronnych stosunków między oboma państwami oraz aktualne zagadnienia międzynarodowe.

Delegacja Laosu w Moskwie

We wtorek przybyła do Moskwy z wizytą oficjalną na zaproszenie KC KPZR i rządu radzieckiego delegacja Ludowo-Rewolucyjnej Partii Laosu i rządu Laotańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, z sekretarzem generalnym partii, premierem L. K. Phonvianem na czele.

Eksplozja w kraju Basków

W baskijskim miasteczku Tolosa eksplodowały we wtorek trzy bomby. Zniszczeniu uległy dwa samochody i księgarnia. Według

Przygotowania do wyborów w Wietnamie

Do wyborów do Zgromadzenia Narodowego całego Wietnamu pozostał już niecały tydzień. Podniosła, radosna atmosfera panuje w tych dniach w Hanoi. Wszędzie na głównych ulicach wywieszono mapy zjednoczonego Wietnamu a wraz z nimi listy 26 hanojskich kandydatów na deputowanych i ich krótkie życiorysy. (PAP)

Depesza I. Amina do OJA

Prezydent Ugandy, I. Amin przesłał do sekretarza generalnego Organizacji Jedności Afrykańskiej depeszę, w której zwraca uwagę członków OJA na to, że celem polityki Stanów Zjednoczonych w Afryce jest opracowanie w nowych warunkach strategii udzielania pomocy wojskowej reżimom rasistowskim w ich walce przeciwko siłom wyzwoleniczym. Depesza została wysłana w związku z oświadczeniem sekretarza stanu USA, Henry Kissingera, iż w najbliższych dniach uda się w podróż do krajów kontynentu afrykańskiego.

Kryzys mieszkaniowy w Paryżu

W stolicy Francji daje się odczuć dotkliwy kryzys mieszkaniowy. Według oficjalnych statystyk 55 000 rodzin czeka na nowe mieszkanie, lub na poprawę warunków lokalowych. W ciągu minionych 13 lat ok. pół miliona paryżan musiało opuścić stolicę z powodu braku odpowiedniego lokum. Jednocześnie 88 000 lokali stoi pustych. Są one bowiem przedmiotem spekulacji właścicieli domów, którzy latami odmawiają wynajmowania mieszkań, aby później sprzedać je po najwyższych cenach.

Teatralne spotkania przyjaciół

Od dzisiaj przez 5 dni trwać będzie w Koninie druga część Teatralnych Warsztatów Przyjaciół, w których udział weźmą kilka amatorskich teatrów pojeździ prezentujących repertuar autorów rosyjskich i radzieckich.

Kwiecińskie spotkanie pomyślane jest jako przegląd dorobku teatrów, które w lecie ubiegłego roku uczestniczyły w pierwszej części Warsztatów. Każdego dnia przed południem znani reżyserzy i poeci nasi oraz z Kraju Rad będą pomagać w doskonaleniu operatorów scenicznym amatorskich teatrów, zaś uczestnicy wymienić będą swe doświadczenia. Po południu odbywać się będą przedstawienia teatralne.

Najważniejszą i najciekawszą imprezą dla społeczeństwa Konina będzie zapewne koncert galowy (25 kwietnia), na którym wystąpią najlepsi. Przez dwa dni (22 i 23 bm.) teatry zaprezentują się także w kilku miastach i wsiach województwa.

Organizatorami konińskich Teatralnych Warsztatów Przyjaciół są: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, Centralna Rada Związków Zawodowych, Ministerstwo Kultury i Sztuki. Gościny udziela Dom Kultury Zagłębia Konińskiego, który wraz z Zarządem Wojewódzkim TPPR w Koninie, jest gospodarzem tej imprezy. (woj)

Czy powstała armia wyzwolenia Zimbabwe?

Świąteczna ofensywa partyzantów rodezyjskich

Partyzanci rodezyjscy walczący przeciwko reżimowi Smitha, dokonali w ciągu świąt kilku udanych akcji zbrojnych, w tym śmiałego ataku na linię kolejową łączącą Rodezję z portami w Republice Południowej Afryki.

Wskutek wybuchu min na pewien czas został przerwany ruch na linii, którą wywozi się większość towarów z Ro-

dezji. Turyści południowoafrykańscy zostali zmuszeni do powrotu do kraju drogą okrężną. Ataku dokonano w Nuanetsi, w połowie drogi między fortem Victoria a leżącym 283 km od niego na południe granicznym miastem z RPA — Beit Bridge. Nuanetsi leży 160 km na wschód od Mozambiku.

Pogłębia się impas cypryjski

Rada Ministrów i złożona z Greków cypryjskich Rada Narodowa odrzuciły w poniedziałek propozycję Turków cypryjskich w sprawie politycznego uregulowania problemu cypryjskiego, przedłożone w ub. sobotę przez Turków cypryjskich za pośrednictwem przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ w Nikozji, Pe rezę de Cuellara.

Odrzucenie tych propozycji, określonych jako „nie do przyjęcia”, oznacza nowy impas w negocjacjach między obu wspólnotami etnicznymi, zamieszkującymi Cypr.

Zdaniem obserwatorów, politycznych w Nikozji może to spowodować anulowanie zaplanowanego na maj w Wiedniu, kolejnego spotkania przedstawicieli Greków i Turków cypryjskich.

Rzecznik Greków cypryjskich oświadczył, że tylko bez pośrednie zaangażowanie się w tę sprawę sekretarza generalnego ONZ lub wspólna inicjatywa Aten i Ankary, mogą uratować rokowania cypryjskie od całkowitego impasu.

POGODA

Zachmurzenie małe lub umiarkowane. Nadal w nocy chłodno. temp. min. od -5 stopni do 0 st., przygrzewanie przynosić od -3 st. na północy do -4 st. w centrum i -2 st. na południu. Temp. maks. od 15 do 20 st.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Skrzypczak.

Kluby Mistrza powstaną we wszystkich zakładach

Podjęta niedawno uchwała Rady Ministrów, której celem było zwiększenie roli i autorytetu mistrza w zakładzie pracy, zobowiązuje m. in. kierowników wszystkich przedsiębiorstw i fabryk do stworzenia warunków dla systematycznego szkolenia i doskonalenia zawodowego mistrzów, starszych mistrzów oraz kadry rezerwowej.

Efektowny system ustawicznego kształcenia pracowników średniego dozoru technicznego, którym dla sprawnego wykonywania swych funkcji niezbędna jest rozległa wiedza z różnych dziedzin, a zwłaszcza techniki, organizacji, ekonomii, prawa pracy, BHP, fizjologii, psychologii i socjologii, jest

dziś podstawowym warunkiem dalszego doskonalenia pracy mistrzów.

Umiejętność skutecznego przewodzenia kolektywowi pracowniczemu, pobudzania go do rzetelnej i wydajnej pracy, tworzenia atmosfery sprzyjającej dobrej robocie, to istotne walory mistrza, decydujące o jego roli, prestiżu i powodzeniu.

W wielu dużych zakładach pracy działają tzw. Szkoły Mistrzów lub Kluby Mistrza. Szkoły takie powstały m. in. w Hucie im. Lenina oraz w Zakładach im. Obrońców Pokoju, im. J. Marchlewskiego w Łodzi oraz w HCP w Poznaniu.

Na szerokie upowszechnienie zaskądają również inicjatywy i doświadczenia klubów mistrza w zakładach: „Diora” w Dzierżonowie i „Dolmet” we Wrocławiu.

Prowadzone jest tam systematyczne szkolenie mistrzów w dziedzinie nauk społeczno-politycznych, socjologii pracy i ergonomii. W czasie spotkań pracownicy średniego dozoru technicznego wiele uwagi poświęcają również problematyce kultury pracy i kształtowaniu socjalistycznych stosunków międzyludzkich w podległych im zespołach.

Opierając się na wynikach działalności szkoleniowej prowadzonej wśród mistrzów w niektórych zakładach pracy, CRZZ wspólnie z ruchem młodzieżowym zamierza stworzyć Kluby Mistrza we wszystkich zakładach pracy. Projekt opracowanego regulaminu klubu stwierdza, że będzie on dla średniego dozoru technicznego podstawowym forum wymiany praktycznych doświadczeń zdobytych w pracy wychowawczej z młodzieżą i w produkcji.

Najważniejszymi formami działania będą spotkania dyskusyjne, wykładów i mistrzów oraz ich działalność w miejscu pracy. Kluby będą miały — w myśl regulaminu — prawo i obowiązek występowania do kierownictwa przedsiębiorstwa z wnioskami zmierzającymi do usprawnienia organizacji produkcji. Będą one również organizatorem spotkań z młodzieżą i aktywnym społeczno-gospodarczym zakła-

du oraz gospodarzem szkoleń merytorycznych.

Troska o właściwą atmosferę w zespole, utrzymanie wysokiej dyscypliny i jakości produkcji, zachęcanie pracowników do podnoszenia swych kwalifikacji, to główne kryteria przy ocenie działalności poszczególnych członków klubu. Mistrzowie zobowiązani są również do aktywnej działalności na rzecz poprawy warunków pracy i humanizacji. Wnioski dotyczące tej sprawy mistrzowie przekazywać będą kierownictwu zakładu.

Rada klubu byłaby uprawniona do opiniowania propozycji oddziałów i wydziałów o wyróżnianie tytułem: „Mistrz wychowawca młodzieży”. W kompetencjach rady leżałoby również sporządzanie wniosków w sprawie zaszerzowania wyróżniających się mistrzów do wyższej grupy płacowej.

PAP

W Bejrucie

Kolejne zawieszenie broni

Najwyższy Komitet Wojskowy w skład którego wchodzi przedstawiciele walczących się ugrupowań libańskich, Syrii i Organizacji Wyzwolenia Palestyny, ogłosił w Bejrucie nowe zawieszenie broni, które weszło w życie w poniedziałek, o godz. 23 czasu warszawskiego.

Komitet wydał też szereg zaleceń, mających na celu utrzymanie w mocy przerwanego ognia. Powołano komisję, składającą się z oficerów libańskich, syryjskich i palestyńskich. Komisje te, bezpośrednio podlegające komitetowi, mają na celu nadzorowanie rozejmu. Komitet postanowił utworzyć siły interwencyjne, które będą przywracać spokój w wypadku naruszenia zawieszenia broni. Komitet oświadczył, że wobec osób naruszających rozejm zostanie zastosowana kara śmierci. W Bejrucie podano, że wszystkie te postanowienia mają na celu zapewnienie warunków sprzyjających wyborów nowego prezydenta republiki, co ma być pierwszym krokiem w kierunku politycznego uregulowania kryzysu.

Przez cały poniedziałek, do czasu wejścia w życie zawieszenia broni, w stolicy Libanu trwały sporadyczne walki, w których zginęło przeszło 50 osób. W głównej kwaterze sił bezpieczeństwa, znajdującej się w centrum miasta, wy-

buchł pożar. Strzelanina uniemożliwiła jednakże interwencję straży pożarnej.

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Agencje prasowe donoszą o ożywionych konsultacjach między czołowymi politykami i dostojnikami religijnymi Libanu. (PAP)

Największy statek wiertniczy

Jak dotrzeć do podmorskich bogactw?

Specjalizacją coraz bardziej cenną w przemyśle okrętowym jest budowa wszelkiego rodzaju jednostek wiertniczych. Szczególną rolę odgrywają tutaj stocznie japońskie.

Ostatnio stocznia Mitsui oddała do eksploatacji nowy statek wiertniczy „Discoverer 534” uważany za największą tego typu jednostkę na świecie.

Obok rozmiarów statku, mających istotny wpływ na możliwość instalacji ciężkiej aparatury wiertniczej, szczególne znaczenie będzie zapewne miało opracowanie i wdrożenie oryginalnego scentralizowanego systemu kotwiczenia. System ten oparty jest na wielkim cylindrycznym trzonie przebiegającym pionowo centrum statku i przymocowanym do kadłuba za pomocą mechanizmu podobnego do łożysk kulkowych. Wokół tego trzonu, przez którego środek przebiega urządzenie wiertnicze, statek może dokonywać

pełnego obrotu, bez groźby spięcia lin kotwicznych. Dzięki zastosowaniu na „Discoverer 534” scentralizowanego systemu kotwiczenia, wierceń dna morskiego może się odbywać nieprzerwanie, na wet podczas obracania się statku wokół osi pionowej pod wpływem wiatru, fali czy prądów. Stałą pozycję podczas wierceń zapewnia dodatkowo statkowi skomputeryzowane urządzenie dynamiczne.

„Discoverer 534” może prowadzić wierceń dna morskiego na głębokości 7500 metrów poniżej poziomu morza, przy maksymalnej głębokości wody 900 metrów. Nowa jednostka umożliwi dotarcie do wielu pod morskich bogactw dotychczas jeszcze nie znanych czy nieosiągalnych. (PAP)

220 milionów lat temu

Tu gdzie Wielkopolska było morze

Badania i głębokie wiercenia geologiczne prowadzone w zachodniej i północno-zachodniej Polsce ujawniły osady morza z okresu górnego permu, tj. sprzed 220 mln lat. Morze to ciągnęło się od północnego Atlantyku przez Anglię, Holandię, Danię, niżej niemiecką, aż po północno-zachodnią Polskę. Na naszych ziemiach było to morze płytkie — jedynie w centralnej Wielkopolsce znajdowała się większa głębia.

Geolodzy ustalili, że było to ciepłe, płytkie morze, które szybko parując w gorącym klimacie, zostawiło po sobie grube warstwy osadów solnych. Morze to 4-krotnie pojało się i zniknęło na ziemiach polskich.

W rejonie Kozalina, Kołobrzegu i Chojnic znaleziono ślady dawnego archipelagu. Były tu łańcuchy wysp powstałych z wyniesienia bloków skalnych. Wyspy otoczone były rafami, zbudowanymi przez stromatolity i mszywioły. Natrafiono na pozostałości całych rozległych raf barierowych. (PAP)

BB kończy karierę?

Znana gwiazda filmowa, Brigitte Bardot, oświadczyła, że kończy karierę aktorki, a swój czas i energię poświęci pracy w niedawno powołanej przez siebie „Fundacji Bardot”. Celem tej organizacji jest ochrona zwierząt, w szczególności zaś fok zabijanych w okrutny sposób na futra na terenie Norwegii i Kanady. Pani Bardot oświadczyła, że otrzymała już wiele datków na rzecz fundacji przekazanych przez osoby prywatne z Europy i Ameryki Północnej. Brigitte Bardot zamierza także pisać pamiętniki. (PAP)

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Zbigniew Sek, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączący wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział informacji 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Prenumerata: wpłaty przyjmują działy RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł). Indeks nr 23528.



Razem z Kamską Fabryką Samochodów powstaje piękne miasto Nabrzeżnyje. Czelny liczące obecnie ponad 200 000 mieszkańców. Przybywa tutaj co roku 300 000 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. Rosną nowe bloki, szkoły, przedszkola, zakłady przemysłowe sklepy. Fot. — CAF

W 31 rocznicę polsko-radzieckiego układu

Sojusz braterstwa i współpracy

Kiedy mówimy dziś w Polsce o perspektywach rozwoju naszego kraju, o przesłankach pomyślnej realizacji wysuniętego przez PZPR — i zaaprobowanego przez cały naród programu budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego, to do fundamentalnych zasad tego programu oraz warunków osiągnięcia zamierzonych celów zaliczamy niezmiennie sojusz, przyjaźń i braterską współpracę z Związkiem Radzieckim. Pogłębianie tej przyjaźni i współpracy, wzbogacanie ich o coraz nowe treści, uważamy za jeden z najbardziej istotnych czynników, które współdecydują o naszej współczesności i przyszłości. Wiążemy to z żywotnymi interesami naszego kraju i narodu, z naszą miarą patriotyzmu i internacjonalizmu.

I choćby te stwierdzenia mogły brzmieć dla kogoś zbyt deklaratoryjnie, to przecież są rzeczywistym odbiciem stanu świadomości narodowej Polaków, tej świadomości, która jest wielką zdobyczą okresu budownictwa socjalistycznego. Kształtowała się ona na gruncie konkretnych doświadczeń, w podjętym przez marksistów-sko-leninowskie partie obu krajów codziennym wysiłku na rzecz umacniania wzajemnych, wszechstronnych więzi. Kształtowała się w klimacie tradycji solidarności klasowej mas pracujących obu krajów, historii wspólnej walki rewolucyjnej i wyzwoleniejszej najlepszych ich przedstawicieli, uczuć prawdziwej wdzięczności i szacunku dla Armii Radzieckiej — wyzwolicieli ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej.

WE WSPÓLNEJ WALCE

„Braterski sojusz naszych narodów nie spadł nam z nieba — powiedział w Warszawie tow. Leonid Breżniew — nie podarowała nam go historia — zrodził się we wspólnej walce narodów Związku Radzieckiego i Polski o wolność i szczęście. To owoc uporczywych, wieloletnich wysiłków komunistów obydwu krajów...”

Owoc niezwykle dla nas cenny. Kiedy — nie tylko przy rocznicowej okazji — od mierzymy drogę, jaką przebyliśmy od czasu, kiedy Polska Ludowa zaczęła kłaść podwaliny pod dzisiejsze jej osiągnięcia, to na każdym kroku dostrzegamy wyraziste oddziaływanie tego sojuszu.

Ukształtowanie się Polski w nowych, sprawiedliwych i bezpiecznych granicach, odbudowa jej po jakże dotkliwych zniszczeniach wojennych, tworzenie nowej struktury gospodarczej, dzięki której z zaco-fanego kraju rolniczego mogliśmy przekształcić się w dynamicznie rozwijający się kraj przemysłowy, rewolucyjne przeobrażenia społeczne, wzrost rangi i autorytetu Polski na arenie międzynarodowej — słowem, wszystkie etapy naszej współczesnej historii, wszystkie dziedziny życia

wiążą się z sojuszem i pomocą ZSRR, czerpaniem z doświadczeń pierwszego kraju socjalizmu, z rosnącą współpracą wzajemną.

W okresie 31 lat dzięki pomocy ZSRR powstało w Polsce około 300 obiektów przemysłowych, które wytwarzają obecnie ponad 30 proc. globalnej produkcji. W Związku Radzieckim wykształciło się tysiące naszych specjalistów różnych gałęzi nauki i techniki. Wiele dziedzin przemysłu rozwijamy dzięki surowcom importowanym z Kraju Rad. W tym czasie i Polska stała się istotnym partnerem gospodarczym dla ZSRR. Polska zaspokaja ponad 11 proc. potrzeb importowych Związku Radzieckiego w zakresie maszyn i urządzeń oraz około 15 proc. w zakresie artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Związek Radziecki jest pierwszym i najważniejszym partnerem gospodarczym oraz handlowym naszego kraju.

NOWY ETAP

Obecnie coraz wyraźniej występują cechy nowego etapu współpracy polsko-radzieckiej, dostosowanego do znacznie wyższych wymagań społeczeństw obu krajów. Przejawiają się one w koordynacji planów, socjalistycznym podziale pracy, kooperacji i specjalizacji, na zasadach socjalistycznej integracji gospodarczej, stanowiącej historycznie nowy model wzajemnych stosunków między państwami. Jego podstawą są: jedność celów, klasowa zgodność ideologiczna i polityczna. W rozwoju tej współpracy, umacnianiu się owego modelu widzimy ważną przesłankę dalszego postępu na drodze rozwijania i unowocześniania naszej gospodarki narodowej, stanowiącej podstawę wzrostu siły kraju i dobrobytu jego obywateli.

W procesie budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego, a więc społeczeństwa ludzi światłych i głęboko ideowych, ogromną wagę przywiązujemy — podobnie jak i inne kraje naszej wspólnoty — do tworzenia, wzbogacania i upowszechniania kultury socjalistycznej. Jest ona ważnym instrumentem kształtowania świadomości ludzi, ich obywatelskości, etyki, całej złożonej sfery życia społecznego. Dlatego też tak istotną rolę przypisujemy polsko-radzieckiej współpracy kulturalnej. Kultura i sztuka narodów Związku Radzieckiego niosą z sobą bogate wartości ideowe i wychowawcze. Jej humanizm, optymizm, szacunek dla ludzkiej pracy i ludzkich uczuć bliskie są szerokim rzeszom polskich odbiorców tej kultury. Ukształtowała ona nowe wzorce, charakterystyczne dla epoki zwycięskiego socjalizmu. Totęz w ciągu minionego 30-lecia w Polsce Ludowej zostały stworzone warunki do jej najszerszego upowszechnienia. Co roku na naszym rynku księgarskim ukazują się około 200 tytułów książek autorów radzieckich, po wojnie wystawiono w Polsce około 320 radzieckich sztuk teatralnych,

powodzeniem cieszy się radziecki film, muzyka, kultura ludowa narodów ZSRR. Cieszy nas fakt, że i w Związku Radzieckim znajduje uznanie i popularność kultura polska, że zacieśniają się kontakty środowisk twórczych i artystycznych obu krajów, rozszerza współpraca w różnych dziedzinach sztuki i kultury.

Upatrujemy w tym ważny czynnik dalszego zbliżenia między naszymi narodami, wzajemnego poznania i wzbogacania duchowego. Procesy te z całą pewnością będą się rozwijać we wspólnym interesie.

PROGRAM POKOJU

Polska zna cenę wojny i cenę pokoju. Wysunięty na XXIV Zjeździe KPZR i rozwinięty na XXV Zjeździe radzieckich komunistów program pokoju jest programem, za którym w pełni opowiedział się nasz naród. Popieramy ten program i aktywnie uczestniczymy w jego realizacji. Widzimy w nim podstawę do tworzenia coraz lepszej przyszłości świata, na tym budujemy wizję coraz silniejszej Polski socjalistycznej. Wiemy zaś, że najpewniejszym dla nas gwarantem realizacji tego programu są sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Mamy świadomość, że wzrost naszej siły leży również w interesie Związku Radzieckiego. Przyjaźń z ZSRR jest na pewno sprawą naszego rozumu. Ale jest także sprawą naszego serca.

MARIAN KUSZEWSKI

Ojciec Jana Wawrzyniaka z Kielczewa kosił swoją łąkę na ogół raz do roku. Na ogół — bo zdarzały się lata tak mokre, że zanim ziemia obeschła, trawa zgnęła. Kiedy więc rok był pomyślny, czekał, aż woda ustąpi a trawa podrośnie jak najwyższa. Bo wtedy uważało się, że najważniejsza jest ilość zielonej masy. Kto tam zresztą we wsi znał się na tym, że siano zawiera białko i że ono jest najcenniejsze w sianie. A żeby go nie stracić, trawę trzeba kosić przed kwitnięciem. Wszyscy na wsi czekali kiedyś z sianokosami „na święty Jan”. Krowy żuły potem przez zimę długie, zdrowiałe lodygi, od których ani boki się nie wypełniały ani mleka nie było więcej. Tak postępowano z dżdża przedziada i było dobrze... Właśnie, czy było dobrze, jeżeli gospodarstwo mogło wyżywić tylko jedną rodzinę?

Jan przejął po ojcu siedem hektarów, w tym jeden hektar łąki. Ale to już nie ta sama ziemia, co kiedyś. W 1973 zakończono w tym rejonie Konińskiego kompleksowa meliorację: 900 hektarów gruntów ornych i 300 hektarów łąk. Przy racjonalnej uprawie można już osiągać całkiem niezłe plony. Oczywiście, jeżeli się potrafi i chce. A Wawrzyniak chce i stara się.

W gminie Koło, do której należy Kielczew i kilka innych wsi, 75 procent właścicieli łąk zbiera już trzy pokosy traw i jeszcze częściowo wypasa bydło. Średnie plony siana wynoszą tu obecnie 82 kwintale z hektara; w województwie — 63,1. Na koniec obecnej 5-letki przewidziano w województwie 75 kwintali ale w gminie Koło chcą mieć 100.

W Konińskim łąki i pastwiska stanowią ponad 17 procent ogólnych użytków rolnych. W większości położone w dolinach rzek: Warty, Neru, Kielbaski, Teleszyn, Rgilewki. Gdy po roku osiemdziesiątym, powstający obecnie zbiornik w Jeziorsku, konińskie łąki nie będą na wiosnę zalewane przez rzeki.



Kiedy zostanie zbudowany zbiornik retencyjny w Jeziorsku, konińskie łąki nie będą na wiosnę zalewane przez rzeki. Fot. — H. Kamza

Zielony dywan trzy razy strzyżony

ziorsku będzie przechwytywał wielką falę, która często zalewa łąki i pastwiska, intensyfikacja gospodarki łąkowej stanie się szybsza; niemniej i teraz na terenach zmeliowanych plony siana mogą być wyższe, a gospodarka tą paszą racjonalniejsza.

Dziwne to, ale w tych gminach, gdzie areal łąk jest wiel-

struktor do spraw melioracji i łąkarstwa, Józef Fred:

— Nakloniliśmy rolników, aby wspólnie, w jednym terminie — łącząc własne maszyny z tymi, którymi dysponuje Spółdzielnia Kółek Rolniczych — przystępowali do wysiewu wapna na łąkach, aby je wleknowały. W ogóle ustalone zostały plany pielęgnacji użytków zielonych i muszą one być respektowane. Rozważamy możliwość kompleksowej uprawy łąk.

— Przekonaliśmy też większość gospodarzy — dodaje spec od łąkarstwa z Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolnych, mgr Władysław Nawrocki — o konieczności nawożenia łąk, które tak samo jak zboże czy ziemniaki tego potrzebują. Trawa sama urośnie, ale jaka? Przewycieżenie konserwatyzmu w tej dziedzinie chłopskiej gospodarki jest dużym osiągnięciem. Naszym zadaniem jest uczynić trzykrotnego, terminowego zbioru i właściwej konserwacji.

W województwie konińskim coraz więcej rolników potrafi wyprodukować wartościową paszę, ale jeszcze niewielu umie ją racjonalnie wykorzystać. Ponad 90 procent traw przeznaczają na siano. Przełom dokonuje się w gminie Koło. Przykład dało Państwowe Technikum Ogrodnicze w Powierciu, gdzie kisonki robi się stale z piętrowego, a czasem i z drugiego pokosu; ale i rolnicy indywidualni coraz bardziej przekonują się do tej metody konserwacji. Tacy jak np. sołtys z Ochli — Józef Sikorski, Bolesław Berkowski z tej samej wsi, Stanisław Szczepaniak z Ruchenna czy wspomniany Jan Wawrzyniak z Kielczewa.

Wyższe plony wartościowego siana pozwalają na śmielsze plany rozwoju hodowli bydła. Zaczeli się już wylaniać wyspecjalizowani hodowcy: trzech Józefów — Potrzebski, Gajda i Frydrych, dwóch Stanisławów — Olejniczak i Stasiak. W 1973 roku w Kielczewie Górnym na 100 hektarów przypadło 65,3 sztuk bydła, obecnie jest 71,7 sztuk, średniej wojewódzkiej 57,5.

Rozdrobniona i zacofana gospodarka tego rejonu Polski, z cyną wreszcie odrabiać opóźnienia. W gminie Koło chcą przodować jak najszybciej. Do efektywniejszego działania pobudza gminna służba rolna, po maga oświata rolnicza. Hasło „Ziemia w rękach najlepszych gospodarzy” zmusza do wykazania się dobrymi wynikami pro-

Dokończenie na str. 6

ZOFIA DOHNKE



szy, mniej się o nie dba a ob-sada bydlą jest niewielka. Wy-starczy także popatrzeć wiosną czy latem na sąsiadujące ze sobą obszary użytków zielo-nych, należących do różnych właścicieli, porównać jakość i odrosty traw, aby dostrzec róż-nice w sposobach uprawy. W gminie Koło takich dyspropor-cji właściwie już nie widać. Dla czego — wyjaśnia gminny in-



Kiedy zostanie zbudowany zbiornik retencyjny w Jeziorsku, konińskie łąki nie będą na wiosnę zalewane przez rzeki. Fot. — H. Kamza

Bez komputera

Nowości ~ meteory

rzeczy dziwne i przedziwne. Ze pojawiają się takie nowe artykuły, są przez jakiś czas, „robią statystykę”, a potem nagle znikają. Jak meteory, jak widma. Stało się niemal regułą zjawisko, że coś atrakcyjnego, poszukiwanego przez klientów i cieszącego się dużym popytem — pewnego dnia ulatnia się, ginie i próżno szukać tego po sklepach jako, że i sprzedawcy nic na ten temat powiedzieć nie mogą. „Nie ma”. „Brak”. „Nie dostarczają”. Na tym — koniec wyjaśnienia. Oto przykład. Kilka (lub

„Miraculum” w Krakowie). Dlaczego nie ma? Powiadają: nierytmiczne dostawy i przeciągające się braki zaopatrzenia w opakowania aerozolowe. I co to jest za tłumaczenie? Czy ja, klient mam jeszcze zapewnić fabryce dostawy opakowań? W ciągu czterech lat produkcja opakowań aerozolowych wzrosła niemal z zerowego poziomu do 50 mln sztuk w ub. roku! A czy gospodarka tymi deficytowymi pojemnikami nie jest wadliwa? „Polleny” oświadcza, że stara się w miarę możliwości zaspokajać najpilniejszą potrzebę i pogodzić inte-

resy klientów poszukujących różnych wyrobów w opakowaniach aerozolowych. Czyż by? Np. w ub. roku rynek odczuwał brak niektórych rodzajów kremu do golenia i szamponów... Nie jest więc chyba najlepiej z tym „rozczepianiem” potrzeb rynku, bo — skąd zapasy jednych asortymentów, a niedobory pozostałych?

Zresztą, skoro brak opakowań aerozolowych, to czy wszystkie autokosmetyki muszą być właśnie w tych pojemnikach? A nie w tubach, pudełkach, plastikowych buteleczkach? Zderzak może na sobie koniec — końców posmarować płynem z kądś go opakowania, natomiast jamy ustnej nie. Tu musi być rozpylacz. A może nie mam racji? Może specjalści od reklamy z „Polleny” wymyślili coś innego? Bądźmy jednak sprawiedliwi. Nowości — meteory nie stanowią wyłącznie domeny „Polleny”. W zasadzie z każdej branży można podać podobne fakty. Choćby małe, podrethane tzw. klucze francuskie, które dziś można kupić jedynie... w zestawie na rzędzi za prawie 300 zł! (Koszowały około 20 zł). Choć by...

Ale po co dalej wylizywać? Każdy z nas ma „swoje” zestawy wyrobów, które były, a których obecnie nigdzie nie ma. A w ogóle to chciałem tu napisać „kawałek” w interesie tego, co zwiemy równowagą rynkową, w interesie klientów. ...I znów nie wyszło.

TADEUSZ SAPOCIŃSKI

Zachodnioniemieckie wydawnictwo w Muenster — „v. Hase-Koehler Verlag” wydało ostatnio albumową publikację zatytułowaną „Nachbarn seit tausend Jahren; Deutsche und Polen in Bildern und Dokumenten” („Sąsiedzi od tysiąca lat; Niemcy i Polacy w obrazach i dokumentach”), której autorami są Richard Breyer, Peter E. Nasarski, Janusz Piekalkiewicz i którą zaopatrzył wstępem prof. Gotthold Rhode.

Nad tą publikacją odbyła się zainicjowana przez „Głos Wielkopolski” dyskusja, w której uczestniczyli wybitni historycy poznańskiego ośrodka naukowego: profesorowie ANTONI CZUBIŃSKI, WITOLD JAKÓBCZYK, GERARD LABUDA, CZESŁAW ŁUCZAK, JERZY TOPOLSKI, LECH TRZECIAKOWSKI a ze strony zespołu „Głosu” redaktor naczelny WIESŁAW PORZYCKI oraz redaktorzy ZBIGNIEW KOŚCIELAK i dr ZBIGNIEW SZUMOWSKI.

Publikujemy obszernie fragmenty tej dyskusji.

W imię obiekty wizmu

FORUM PYTAŃ OPINII WNIOSEKÓW

„GŁOS”: — Publikacja RFN-owska, która ma być przedmiotem dyskusji, jest pozbawiona walorów naukowych. Jednakże jej znaczny nakład, aktualność tematu oraz atrakcyjność szaty edytorskiej mogą się odbić znacznym rezonans w RFN. Rezonans nieo-
bojętny dla nas, jako że jesteśmy rzecznikami normalizacji stosunków pomiędzy naszymi krajami i społeczeństwami. Uznając, że i w Niemczech Zachodnich czyni się wiele, by postępował proces normalizacji, trudno wszakże pracę autorów tej publikacji uznać za wkład do tego dzieła. Przedstawiają oni bowiem czytelnikom dzieło sąsiedztwa polsko-niemieckiego w krzywym zwierciadle. Jak dalece deformującym obraz tendencjami autorskimi, świadczy choćby opublikowane w książce zdjęcie z września 1939 roku, wykonane na rynku bydgoskim, po wkroczeniu wojsk hitlerowskich, przedstawiające grupę polskich „zakładników”, zaopatrzone następującym podpisem: „Akcje odwetowe najcięższego kalibru nastąpiły wszędzie w Polsce, gdzie doszło do prześladowań i mordowania Volksdeutschow; polscy zakładnicy w Bydgoszczy (stoi katolicki kapłan Stępczyński, który później został rozstrzelany)”. Nie chodzi też o „staranne” rozróżnienie pomiędzy „mordowaniem” Volksdeutschow i rozstrzelaniem Polaka i nawet nie o przemilczenie tego, że wraz z tym jednym zamordowano tysiące bydgoszczan. Jednakże to zdjęcie i ten dezinformacyjny podpis jest w całej książce, mającej przedstawiać dzieje sąsiedztwa niemiecko-polskiego, jedyną wzmianką o zbrodniach hitlerowskich dokonanych na narodzie polskim.

Oczywiście można powiedzieć: czego oczekiwać od takich autorów jak Breyer i Nasarski, osławionych zacięłością antypolskiej działalności, zresztą nie tylko dopiero na terenie RFN; od takiego ich współpracownika jak Piekalkiewicz, już uprzednio aktywnego w renegackiej działalności przeciwko narodowi polskiemu. Ale ta publikacja „nobilizowana” została wstępem profesora Gottholda Rhode. A ten historyk, choć też ma obszerne konto działalności antypolskiej, w ciągu ostatnich lat zdawał się przechodzić nie tylko koniunkturalną ewolucję. Uważany jest też w RFN za jednego z czołowych ekspertów od dziejów sąsiedztwa niemiecko-polskiego.

Tym bardziej więc wydaje się nam celowe poznanie opinii grona polskich naukowców — specjalistów z zakresu stosunków polsko-niemieckich.

G. LABUDA: — W tytule tej książki mamy „Nachbarn” — sąsiedzi. Sąsiedztwo, jak wiadomo z doświadczeń socjologicznych i historycznych, nie jest wartością zdawkową. Jeśli ktoś odwołuje się do sąsiedztwa, musi wyprowadzać z niego pewne normy zachowania i postępowania obowiązujące między ludźmi. Jeśli te normy zachowania są szanowane przez obie strony, możemy mówić o dobrym sąsiedztwie. Jeśli się do nich obcyżają sąsiedztwa nie zachowuje, wówczas dochodzi do wynaturzeń i rozmaitego rodzaju konfliktów. Polsko-niemieckie sąsiedztwo nie było najlepsze. Wobec tego trzeba sobie stawiać pytanie: dlaczego się tak stało? Nasze zadanie jako historyków sprowadza się do tego, aby oświetlić i przybliżyć ludziom współczesnym zrozumienie dobrych i złych stron tego sąsiedztwa.

L. TRZECIAKOWSKI: — Ta publikacja stanowi przykład odkurzenia starych teorii, które dawno zostały zarzucone przez naukę, również w znacznym stopniu przez naukę zachodnioniemiecką. Jest tu przedstawiona teoria najazdu, jest tu powrót do teorii kolonizacyjnej, generalnie zaś lansowana jest teza o niemieckiej misji na Wschodzie. Przykładem jest zaprezentowany stosunek do teorii najazdu. Niedawno profesor Labuda przypomniał stanowisko niemieckiego profesora Herberta Ludata, który w czasie okupacji, w 1942 roku polemizował z jednym z typowych uczonych hitlerowskich Albertem Brackmannem, na temat pochodzenia księcia Mieszka od skandynawskich Wikinów. Ludat polemizował z tą tezą w warunkach hitlerowskich! Natomiast autorzy tej publikacji mówią: nie ma żadnych bezpośrednich dowodów

świadczących, że element frankoński lub germański utworzył państwo polskie; ale jeśli Normanowie sięgali aż po Bizancjum i po Rus Kijowską, to dlaczego mieliby opuścić to terytorium? Oburzać musi stawianie tezy, że my zawdzięczamy reformacji niemieckiej — co jest wyraźnie powiedziane! — literacki język polski. A przecież nawet uczeń szkoły podstawowej wie, że polski język literacki wykształcił się w XV wieku... Pewne fakty w ogóle dla autorów książki nie istnieją. Oto w pozycji tej dotyczącej przecież sąsiedztwa, o układzie PRL — RFN z 7 grudnia 1970 roku nie ma ani słowa, nie ma w ogóle takiego wydarzenia!

Analogie i genealogia

A. CZUBIŃSKI: — Mnie nasuwa się porównanie tej książki z pamiętną książką Kurta Lückę z 1934 roku. Nastąpiło wówczas podpisanie układu o nieagresji z III Rzeszą i zaraz pojawiła się praca „Die deutsche Aufbaukräfte in Polen”, starająca się wykazać podobne tezy i będąca przykładem jak to pięknie można naświetlić rzeczy wcale nie piękne. Teraz zmierzamy ku normalizacji stosunków i znów, jest duży „Buch” (książka), w której prezentuje się ten sam trend...

C. ŁUCZAK: — Można by przypomnieć



Na zdjęciu od lewej: profesorowie Gerard Labuda, Witold Jakóbczyk, Czesław Łuczak.

też dzieło z 1933 roku pod redakcją wspomnianego już Alberta Brackmanna...

W. JAKÓBCZYK: — Wydaje się, że mamy do czynienia z pozornie pojednawczymi tendencjami, natomiast dla opracowania omawianej pracy powstał zespół, który z natury swojej nie był zdolny do napisania książki zawierającej nowe spojrzenia. Użyłbym porównania: jest to paczka z ciastkami optycznymi ładnymi ale nader podejrzanej wartości. Szata edytorska ładna, nowoczesna, natomiast treść...

C. ŁUCZAK: — Powiedziałbym, że to ciastka zatrute. Profesor Labuda poruszył bardzo ważny aspekt — sąsiedztwo. Wiadomo, w stosunkach sąsiedzkich nawzajem się daje i bierze. W tej książce przewija się jednak teza, raz przedstawiana jawnie, raz zakamuflowana: że naród polski stale od Niemców brał; że wszystko, co dobrego działo się w polskiej kulturze, zawdzięcza Niemcom, choćby w ten sposób, że twórcy polskiej kultury, w którejś tam generacji, zawsze pochodzili z Niemiec. Już taka selekcja materiału świadczy, że została ona dokonana z określonej koncepcją wykazania co sąsiad daje. Druga sprawa która mnie co najmniej niepokoi przy czytaniu tej książki: stanowi ona krok wstecz w stosunku do kilku dobrych prac, które ukazały się w RFN na temat stosunków niemiecko-polskich, choćby Martina Broszata „200 Jahre deutscher Polenpolitik” i „Nationalsozialistische Polenpolitik 1937-1945”.

J. TOPOLSKI: — Nawet więcej niż jeden krok wstecz...

C. ŁUCZAK: — ...czy też Christopha Klesmanna „Die Selbstbehauptung einer Nation. Nationalsozialistische Kulturpolitik und pol-

nische Widerstandsbewegung in Generalgouvernement 1939-1945”.

A. CZUBIŃSKI: — Tamte prace są dziełami historyków, do których można by mieć takie lub inne uwagi metodyczne, można dyskutować nad takim lub innym sposobem ujęcia, ale są to prace naukowe. To zaś — jak tu na początku powiedziano — nie jest praca naukowa lecz dzieło propagandowe, napisane przez historyków, ale historyków określonej proweniencji. Fakt, że Breyer i Nasarski oraz Rhode byli Volksdeutschami pochodzącymi z Polski ma określone konsekwencje.

G. LABUDA: — Wróćmy jeszcze do genealogii tej książki. Trafnie tutaj przypominać wydanie w 1933 roku książki pod redakcją Brackmanna „Deutschland und Polen”. Miała ona charakter wyraźnie rewizjonistyczny była pomyślana jako napaść na dzieje Polski i kiedy czyta się zawarte w niej artykuły, mają one taki wydźwięk, ale Brackmannowi pomieszało później szyki zawarcie paktu o nieagresji z 1934 roku. I choć Brackmann w ostatniej chwili musiał zmienić tonację w postaci wstępu, nie udało się: co jest w środku, w artykułach, przeczy temu co jest we wstępie.

Zespół tej książki jest lepiej przygotowany do swego zadania. Co prawda pan Piekalkiewicz pełni rolę przysłowiowej przyzwrotności polskiej dla zespołu niemieckich historyków. Głównymi autorami natomiast są Breyer i Nasarski. Jednakże punktem wyjścia tej publikacji jest niewątpliwie książka Gottholda Rhodego „Kleine Geschichte Polens” z roku 1965. Nietrudno też ustalić, że i motyw przewodni jest oparty na książce Rhodego...

A. CZUBIŃSKI: — Mam wrażenie, że Rhode jest nie tylko autorem wstępu. Breyer i Nasarski zajmują się bowiem pisarsko wyłączone okresem najnowszym. Natomiast to, co dotyczy okresów wcześniejszych — to wszystko stanowi nawiązanie do dawnych tez Rhodego. Przykładem choćby sposób przedstawienia problemów Gdańska i Krzyżaków.

Decydująca arena spraw wielkich

G. LABUDA: — Nie wnikając w to, jak wyglądał podział ról autorskich zwrócić uwagę, że we wstępie profesora Rhodego jest zawarte twierdzenie o charakterze dyrektywy dla całej książki. Chodzi mi o zdanie, że powinniśmy przejść od etapu, w którym zajmowaliśmy się wielkimi wydarzeniami mającymi charakter dramatycznych i ostrych spórów polsko-niemieckich, do etapu zauważania, eksponowania innej płaszczyzny współżycia, mianowicie — używając modnego i nieco uproszczonego określenia — „życia codziennego Polaków i Niemców”. Otóż opowiadając się w imię obiektywizmu historycznego za całościowym spojrzeniem na stosunki

czy inne postaci dokonują się procesy wiania się w słowiańskie miedze; najpierw między Łabą i Odrą, a potem w polskie miedze na Pomorzu, na Ziemi Lubuskiej, Śląsku. W średniowieczu byłaby między nami piękna zgoda, gdyby Niemcy szanowali nas miedze. Ale ich nie szanowali. I dlatego charakterystyka stosunki polsko-niemieckie musimy mówić o Marchii Brandenburskiej, Marchii Miśnieńskiej, o księstwach saskich a przede wszystkim musimy mówić o Krzyżakach...

Dla wielu zachodnioniemieckich historyków kolonizacja na prawie niemieckim jest w dalszym ciągu kolonizacją demograficznie niemiecką. Poważna historiografia niemiecka uznaje, że czym innym kolonizacja na prawie niemieckim, a czym innym kolonizacja ludnościowa, etniczna. Otóż to uznane dziś rozróżnienie nie jest z precyzją w tej książce przeprowadzone.

Byłoby zaś dobrze, aby te akcenty prawidłowo postawione. Zwłaszcza, że tylko w opinii polskiej kolonizacja niemiecka nabrała charakteru kukulczego jaja. Przy dawnej historiografii niemieckiej i niedawnej rewizjonistycznej, głosili poglądy, że Pomorze, Ziemia Lubuska, Wielkopolska, to nie zagospodarowane przez żywioł niemiecki, który z tego tytułu nabył na nich prawa podarzyć.

To jeden punkt widzenia. Ale jest i drugi. We wspomnianej tu już książce Kurta Lückę „Die Deutsche Aufbaukräfte in Polen” wodzi się, że wszystko, co było znaczące w kulturze Polski, miało pochodzenie niemieckie. Profesor Kazimierz Tymieniecki w rozprawie „Niemcy w Polsce” w 1935 roku a profesor Marian Friedberg w roku 1965 wykazali błędność tych poglądów. Z tej dyskusji autorzy omawianej książki nie wyciągnęli wniosków i w dalszym ciągu promycją zdania o przemożnym wpływie niemieckiej kultury na kulturę polską. Przy tym z jednej strony się twierdzi, że cała gospodarka, kultura, wybitne jednostki to dorobek niemieczyzny, a z drugiej strony, że Polska upadła, gdyż Polacy nie umieli się z nią A więc jak to jest?

Na poczesne miejsce wysuwa się też potrzeba prawidłowej interpretacji dziejów Pomorza i Śląska. Nie możemy się zgodzić z katechizowaniem zaboru Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w roku 1308, bo o odzyskanie trzeba było potem stoczyć 13-letnią wojnę. Nie możemy się zgodzić z tezą, choćby najbardziej zawołanymi, iż Śląsk już w XII wieku stał się ziemią niemiecką a w XIV wieku znalazł się w granicach Prus. Śląsk w połowie XIV wieku dostał pod lenne zwierzchnictwo Królestwa Czech i znajdował się w jego granicach do roku 1740, a Królestwo, Czeskie, mimo zależności lennej od cesarza, nie było identyczne z Niemcami.

W imię obiektywizmu historiografii polska musi zgłaszać zastrzeżenia przeciw wszelkim uproszczeniom, mającym rodowód w złym sąsiedztwie.

Stare teorie mimo stonowania

J. TOPOLSKI: — Książkę determinują dwie tezy: pierwsza wynika z nieco osłabionej, starej teorii misji cywilizacyjnej Niemców na wschodzie. Choć bowiem w pewnych punktach są próby wykorzystania niektórych naszych badań, wycofania się z takich i innych dotychczasowych twierdzeń, to jednak w wielu momentach, zwłaszcza jeśli chodzi o czasy najnowsze teza ta jest podtrzymana i co prawda w pewnych momentach jest, wspomnieliśmy, nieco osłabiona, jednak naruszania jej istoty. Widzę to na przykład wówczas, kiedy mowa o problemie germanizacji terenów między Łabą i Odrą. Dominantą omawianej książki jest teza o komuchach przesiadkowaniach Niemców na Polaków, by wykazać jak to oni, kiedy Niemcom, w ramach owej misji cywilizacyjnej tyle zawdzięczali, byli niewdzięczni. Otóż dwie owe tezy (czy teorie) ściśle się sobą łączące i uzupełniające, tworzą stałą polityczno-poeciową całość książki. Wolać ich opecionco inne sprawy. Z tym wiąże odgrzewanie — jak to określili profesor Trzciakowski — różnych tez, ale nadrzędna jest teza o niemieckiej misji cywilizacyjnej na wschodzie.

A. CZUBIŃSKI: — Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną tezę, zawartą w wstępie, że jeśli było zło to z obu stron. Polska powstała właściwie na skutek pomocy niemieckiej, dzięki opiece Cesarstwa. Teza absolutnie nie do przyjęcia. Tym bardziej że w naszych pracach pokazaliśmy szczególnie polskie państwowotwórcze siły wewnętrzne. Ale cóż: w tej książce nasze wyniki są całkowicie nie uwzględnione, polskie państwowotwórcze siły wewnętrzne całkowicie zbagatelizowane, jak gdyby ich nie było, a w tym i powstanie państwa polskiego przedstawione tak, jakbyśmy zawdzięczali to tylko niemieckiej pomocy z zewnątrz.

Wracając do wstępu: są tam pewne ogólne tezy nie tylko naiwne. Pisze się tam, że o wielkich złych sprawach było też mnóstwo dobrych — dobrosąsiedzkie stosunki, małżeństwa mieszane, życie rodzinne, potomstwo — że w związku z tym ginie w ogóle problem eksportu niemieckiej jako takiej. Z dominowały dobrosąsiedzkie stosunki, bo skoro Niemcy tu przyszli to dlatego, że ziemia była pusta, że trzeba ją było zagospodarować, nieśli kulturę, spełniali misję, odgrzewali stopową rolę, pomagali Polakom. A przecież nie tak było!

Następna sprawa: profesor Rhode pisze w wstępie, że jeśli było zło to z obu stron, czynili je nie tylko Niemcy ale i Polacy, były dobre sprawy, to tak samo... Jednakże

W książce fakty są dobre, tak, jakoby Niemcy czynili samo dobro. A więc teza postawiona w zasadzie słusznie, lecz z tej tezy później wybiera się jedną część aby uzasadnić dobroczynną rolę Niemców.

Natrafiamy też na zarzut, że Polacy absurdalnie dzielą sobie Niemców na dobrych i złych. Mówi się tak: jak to się dziwnie stało, że teraz tych Bawarczyków, Niemców Północnych Nadreńczyków, którzy kiedyś uchodzili za element demokratyczny i postępowy Polacy zaczęli uważać za czarne owce, a dawnych Prusaków — to znaczy obecnych NRD-owców — nagle uznali za Niemców dobrych. Tak jakby autorzy tej książki wciąż jeszcze nie wiedzieli, co się stało po II wojnie światowej, jakie zmiany zaszły na mapie Niemiec, jakby wszystkie zmiany ustrojowe, to wszystko, co się dokonało w NRD do profesora Rhodego wciąż jeszcze nie dotarły.

C. LUCZAK: — Chyba świadomie — bo nie wierzę aby autorzy tej książki nie znali naukowej literatury polskiej — zostały pominięte osiągnięcia historiografii polskiej, chociażby część „Dziejów Wielkopolski” napisana przez profesora Topolskiego, gdzie udowodniono, iż Wielkopolska już przed zaborem osiągnęła wysoki poziom gospodarczy.

J. TOPOLSKI: — Odnotowano to minimalnie. Przedstawiając sprawę pierwszego rozbioru czy rozbiórów w ogóle — już się nie mówi o niemieckości terenów zabranych, lecz usprawiedliwienie zaboru przeprowadzone jest w inny sposób: ucieka się do teorii polityki gabinetowej oraz do teorii równowagi europejskiej, podczas gdy w przeszłości mówiło się — szczególnie to dotyczyło Pomorza — ale Wielkopolski także — o rzekomo dużej tam liczbie ludności niemieckiej. Już się tak nie mówi, że to „Randgebiet” wskazuje się, że tereny Wielkopolski były to tereny rozwinięte. Mówi się, że Niemcy zabrali wówczas jakby mało, ale że waga tego była duża. Natomiast eksponuje się, że w XIX wieku w czasie zaboru pruskiego, podniesiono poziom gospodarczy.

Z kolei inny problem. Sprawa ukazywanego sąsiedztwa w sensie współpracy, to nie tylko udział Niemców w elementach „życia codziennego” tak wyolbrzymionych w pracy, ale również w polskich ruchach postępowych, rewolucyjnych. Już w Powstaniu Kościuszkowskim pewni Niemcy — czy to przez atrakcyjność polskiej kultury, czy przez zaangażowanie przeciwko despotyzmowi pruskiemu, włączali się do walki. Ten element — zdawałoby się — powinien być wykorzystany, ale tego nie zrobiono.

Pomijanie co niewygodne

A. CZUBIŃSKI: — Najbardziej zabawnie przedstawiona jest sprawa Bismarcka: myśło tak krytykujemy, a on chciał odbudowy państwa polskiego.

W. JAKOBCZYK: — Tu wykorzystano nawiązanie rozumowania profesora Józefa Feldmana, autora znanej książki „Bismarck a Polska” z 1938 roku, który przyjął za dobrą monetę rozmowę Bismarcka z jakimś dyplomata. To rzeczywiście śmiesznie, ale oni to podchwycili.

A. CZUBIŃSKI: — Omawiając okres XIX wieku, autorzy nie tylko odeszli od wydarzeń politycznych; koncentrują się na sprawach demografii, kultury i niektórych wątkach spraw gospodarczych, przyjmując przy tym jednostronny punkt widzenia, pomijając wszystkie fakty im niewygodne.

Dobrosąsiedztwa współpraca według autorów polega na przenikaniu kultury niemieckiej na ziemię polską. Brak procesu odwrotnego.

„Okazuje się”, że nawet Bismarck w młodości uczył się języka polskiego, a w latach 70-tych myślał rzekomo o odbudowie państwa polskiego. Niewiedzący Polacy zrobili z niego polakożercę!

Ośławiona Komisja Kolonizacyjna według autorów była potrzebna i mogła zdziałać dużo dobrego. Ale i tu Polacy bezpodstawnie uznali, iż stanowi ona dla nich zagrożenie i rozpetali nacjonalistyczną nagonkę. Podobnie słynne ustawy szkolne, ograniczanie języka polskiego itp. miały na celu... podniesienie poziomu kulturalnego społeczeństwa. Tymczasem Polacy przez swój upór i zaciętość rodmuchali walkę narodową.

Za jeden z przejawów kulturotwórczej roli państwa pruskiego na wschód uznano m. in. utworzenie Akademii Królewskiej w Poznaniu. Skrętnie przemilczano natomiast, że rząd pruski systematycznie odrzucał wnioski Koła Polskiego w sejmie pruskim w sprawie utworzenia uniwersytetu polskiego w Poznaniu. Tak w Poznaniu, jak w całej Wielkopolsce Polacy poznawali większość ludności. Z wola tej większości nie liczono się. Utworzono natomiast pruską akademię w celach wybitnie germanizatorskich. I to ma być ten przejaw pojednania i realizacji dobrosąsiedzkich stosunków! Tak samo przedstawia się problem słynnej Hakiaty. Autorzy omawianej książki autorytatywnie stwierdzają, że to polski ruch nacjonalistyczny przekształcił podjętą przez władze pruskie akcję pojednania i współpracy.

L. TRZECIAKOWSKI: — Jeszcze kilka słów na temat okresu rozbiorowego, przy którego opisywaniu bagatelizuje się politykę germanizatorską. Natomiast polskie strajki szkolne uczyniły dużo złego: uniemożliwiły porozumienie polsko-niemieckie, bowiem Polacy czynili wszystko, by w opinii europejskiej skompromitować państwo pruskie. Ręce opadają i naprawdę trudno podejść do rzeczowej dyskusji.

Ażarżam zmarnowano szansę przedstawienia rzeczywistej współpracy polsko-niemieckiej. Całe lata trzydzieste i czterdzieste XIX wieku — panuje przecież prawdziwa przyjaźń, pomiędzy demokratami polskimi i niemieckimi. A ile tego jest w tej książce?



Na zdjęciu od lewej: profesorowie Antoni Czubiński, Jerzy Topolski, Lech Trzeciakowski.

Fot. (2) — D. Matuszewska

G. LABUDA: — Jeśli ktokolwiek przestudiuje indeks tej publikacji, a mniej więcej orientuje się w nazwiskach ludzi, którzy w przyjaźni polsko-niemieckiej odgrywali pewną rolę, to może stwierdzić braki horrendalne.

A. CZUBIŃSKI: — Nie ma na przykład Metziga.

G. LABUDA: — Nie ma nawet Helmuta von Gerlacha, a przecież osoba ta ma symboliczne znaczenie: występując na przekór całej fali nacjonalizmu antypolskiego w okresie międzywojennym, stanął na czele Towarzystwa Niemiecko-Polskiego. Pamiętamy też, jakie były perypetie podobnego towarzystwa, które ukonstytuowało się w RFN pod imieniem Gerlacha. Dlaczego nazwiska, które były symbolami dobrej przyjaźni zostały pominięte?

L. TRZECIAKOWSKI: — Dlaczego nie ma nowy w tej książce o układzie z 7 grudnia 1970 roku? Książka ta prezentuje bowiem tylko jednostronny punkt widzenia niemieckiego nacjonalizmu i nie uwzględnia możliwości przedstawienia tematu stosunków polsko-niemieckich na zasadzie partnerstwa. Co nie służy tej jednostronności — zostało wyeliminowane.

A. CZUBIŃSKI: — Jeśli chodzi o obraz okresu międzywojennego, wszystko zostało zdominowane w tej książce problemem mniejszości. Przedstawia się go pod kątem odniesienia „jak to Polacy mieli dobrze w Rzeszy”, natomiast jeśli chodzi o mniejszość niemiecką w Polsce, nie mówi się o jej prawach stałe za to o sztykach polskich wobec niej. O sztykach i prześladowaniach ludności polskiej w Niemczech nie znalazłem ani słowa

Kto był ofiarą?

A. CZUBIŃSKI: — Wreszcie wspomniana już sprawa Września 1939 — przedstawiana niemal jako sprawa „włączonych”, czyli internowanych Niemców. W tej książce nie mówi się jednak, dlaczego ci ludzie zostali internowani. Pisz się co prawda, że po roku 1934, pod wpływem polityki Hitlera nastąpiły duże zmiany wśród mniejszości niemieckiej, wzrósł nacjonalizm i tak dalej. Ale jednocześnie twierdzi się jakoby duch „V Kolumny” był obcy mniejszości niemieckiej w Polsce, że ponoć był dla niej wręcz nie do przyjęcia, a Polacy spowodowali swymi represjami, zwłaszcza latem 1939 roku, zaognienie antagonizmu.

„GŁOS”: — „Tak dalece maltretując Niemców, że ci musieli przyjąć Hitlera jako swego wybawcę...”

A. CZUBIŃSKI: — O to właśnie chodzi. W książce tej znajdujemy sformułowanie, że właśnie wojna była dla nich wybawieniem z sytuacji, w jaką wpędzili ich Polacy. I Hitler ich uratował. A więc pośrednie usprawiedliwienie agresji przez sprawę mniejszości; powtarzanie w roku 1975 też propagandy hitlerowskiej głoszonej w 1938 i 1939 roku wobec Sudetów, Czech, Polski.

G. LABUDA: — Przy tym pisze się o „Bromberger Blutsonntag” jak gdyby nie została ona zapoczątkowana zorganizowana akcja dywersyjna bojówek hitlerowskich.

C. LUCZAK: — Sprawa ofiar mniejszości niemieckiej w 1939 roku: co prawda widać w niej pewne odstępstwo od propagandy hitlerowskiej, bowiem pisano o 58 tysiącach rzekomo zamordowanych Volksdeutsche, tu zaś mówi się o kilkunastu tysiącach...

G. LABUDA: — Już w 1958 roku profesor Karol Pospiessalski opublikował niemiecką dokumentację, z której wynika, że ogółem we wrześniu 1939 roku w całym rejonie Polski zachodniej zginęło 2,5 tysiąca Volksdeutsche...

A. CZUBIŃSKI: — Przy tym pewna część z rak samych Niemców.

G. LABUDA: — Ale autorzy tej książki nie cytują pracy profesora Pospiessalskiego i jego ustaleń. Po prostu przechodzą do porządku dziennego nad niezgodnymi z tymi tezami ustaleniami naszej historiografii.

A. CZUBIŃSKI: — Nie tylko naszej historiografii.

C. LUCZAK: — Własnej też. Wracając zaś do przypominanego tu przez profesora Czubińskiego stwierdzenia omawianej książki, jakoby w psychice niemieckiej nie leżał charakter działalności V Kolumny: pozwalalam sobie zwrócić uwagę, że istnieją dokumenty będące wytworem władz hitlerowskich, m. in. akta personalne Niemców, świadczące o czymś całkowicie odwrotnym. Kiedy władze hitlerowskie na okupowanych ziemiach polskich występowały o odznaczenia lub awans któregoś z Volksdeutsche, wówczas wymieniało szczegółowo jego zasługi z okresu

przed wkroczeniem wojsk hitlerowskich. Mógłbym na podstawie tych dokumentów pouczyć długą listę nazwisk ludzi zasłużonych dla hitleryzmu, którzy przed 1939 rokiem szpiegowali w Poznaniu, organizowali tajną NSDAP, działali we wrześniu 1939 roku z bronią w ręku.

A. CZUBIŃSKI: — Uogólniając: jeśli podczas lektury omawianej książki można nawet zauważyć pewne modyfikacje rewizjonistycznych poglądów na sprawy wcześniejsze, dotyczące średniowiecza a nawet niektórych okresów XIX wieku, to gdy chodzi o okres międzywojenny, genozę II wojny światowej, najazdu na Polskę i kompleks spraw okupacyjnych, ja tu żadnych „odstępstw” ze strony autorów nie widzę. Wręcz odwrotnie — daleko idące zastrzeżenie tego, co historiografia zachodniemiecka powiedziała na ten temat. W tym przypadku — co dyskredytuje autorów owej publikacji — głosi się bez zażenienia tezy propagandy hitlerowskiej.

C. LUCZAK: — Albo się przemilcza fakty. Dotyczy to zespołu zagadnień, które nazwałbym ekonomicznym „Drang nach Osten”. Nie znalazłem ani jednego zdania o penetracji kapitału niemieckiego w Polsce, o próbach opowania najważniejszych gałęzi przemysłu, a także o eksploatacji ekonomicznej Polski w okresie okupacji hitlerowskiej.

W ogóle sprawy okupacji starano się skwitować dosłownie kilkoma zdaniem, pominać wszelkie sprawy „wstydlive”, jakkolwiek zostały już przecież przedstawione w wielu publikacjach zachodniemieckich.

W. JAKOBCZYK: — I choć tak staranna jest szata edytorska, nie możemy przejść do porządku dziennego nad wartością treści. Nasza dyskusja wykazuje to w całej rozciągłości. Nie można przejść obojętnie zwłaszcza wobec kardynalnego mankamentu tej książki. Generacja, która przeżyła drugą wojnę światową i okupację, nie może przyjąć inaczej, jak tylko ze zdumieniem potraktowanie w tej książce okresu wojny i okupacji. Nie ma w niej przecież choćby najbardziej lakonicznego odnotowania popełnionych wówczas zbrodni. Nawet choćby jednego tylko zdania, że próbowano „zaszlachetować” sąsiada. Można by nawet wybaczyć różne błędy merytoryczne, gdyby towarzyszyła im choćby tendencja do rozliczenia spraw wstydlwych. Przemilczanie jest w tym przypadku niedopuszczalne.

C. LUCZAK: — Przemilczany został zupełnie plan wyniszczenia polskiej ludności w latach drugiej wojny światowej. Nie omówiono również — choćby najbardziej zdawkowo — eksterminacji społeczeństwa polskiego. Przy tym w tej części publikacji dotyczącej lat wojny, nie znalazły się takie pojęcia jak Auschwitz, Majdanek. Wspomina się jedynie o byłym obozie koncentracyjnym Auschwitz, prezentując pochodzące z listopada 1970 roku zdjęcia Waltera Scheela wykonane w czasie jego pobytu na miejscu martyrologii...

„GŁOS”: — Przemilczając wszakże nawet w tym przypadku, że to były hitlerowski obóz zagłady, a również, że ówczesna wizyta w Polsce ministra spraw zagranicznych, a obecnego prezydenta RFN poświęcona była negocjacji układu o podstawach normalizacji pomiędzy PRL a RFN.

G. LABUDA: — To, czego nie ma w tej książce, jest nie tylko znakiem zapytania, ale także określoną wykładnią stosunku autorów do spraw polsko-niemieckich.

C. LUCZAK: — Cały temat zbrodni hitlerowskich sprowadzony został do kontekstu brania odwetu za uciskanie mniejszości niemieckiej. Przy tym w książce lansowana jest teza, postawiona chyba przez profesora Rhode, gdyż w swej poprzedniej publikacji też o tym pisał: że niezależnie od politycznych poczynań wrogich ludności polskiej władz hitlerowskich, stosunki sąsiedzkie między Niemcami a Polakami układały się dobrze. Nie zaprzeczamy, że w pojedynczych przypadkach niektórzy Niemcy nie grabili, lecz pomagali Polakom; jest też faktem, że namiestnicy Forster i Greiser wysiedlili z Polski kilka tysięcy Niemców za przyjazne stosunki, czy pomoc udzielaną Polakom. Jednakże przytaczająca większość była wrogo nastawiona do Polaków, grabiała ich, rabowała polską gospodarkę. Tak więc powtórzona w dyskutowanej książce teza jest absolutnie nie do przyjęcia.

Oliwa do ognia?

„GŁOS”: — Jednakże autorom omawianej publikacji, taka teza pozwala lansować kolejną — o bezzasadności „polskiej zemsty” w 1945 roku.

A. CZUBIŃSKI: — Toczyliśmy już wiele dyskusji na temat roku 1945 i losu Niemców w dniach klęski hitlerowskiej III Rzeszy. Uciekinierzy i wysiedleni, czy przepędzeni? Autorzy książki konsekwentnie używają słowa „przepędzeni”. Tak, jak gdyby nie znali podstawowych faktów...

C. LUCZAK: — A przecież istnieje również niemiecka dokumentacja ucieczki Niemców z ziem na wschód od Odry...

A. CZUBIŃSKI: — Właśnie. Ponieważ trudno takich autorów posądzać, że są nieoczytani w podstawowej literaturze, nie wiadomo, na jakiej płaszczyźnie z nimi dyskutować.

G. LABUDA: — Trzeba w każdym razie stwierdzić, że nie uwzględniają oni zaleceń Polsko — Niemieckiej Komisji Podręcznikowej z roku 1974/75, iż w tej kwestii należy odwołać się do sformułowań źródeł: te zaś powiadają że to byli wysiedlenicy.

„GŁOS”: — Ale byli też uciekinierzy...

C. LUCZAK: — Większość z nich. Wysiedleni stanowili mniejszość wobec tych, którzy uprzednio sami zbiegli. Dysponuję danymi dla okęgów „Gdańsk — Prusy Zachodnie”, „Kraj Warty” i tej części Śląska, która przed 1 września 1939 roku wchodziła w skład Polski. Okazuje się, że 76,2 procent Niemców — wyłączając tzw. „eingedeutschte”, to znaczy tych Polaków, którzy byli przymusowo wpisani na listę narodowościową niemiecką — zbiegło przed wojskami radzieckimi i polskimi. Przy tym uciekinierzy nie tylko na terenie Zalewu Wiślanego ponieśli znaczne straty na skutek działań Wehrmachtu.

„GŁOS”: — Nie kto inny, lecz Greiser powiedział w Poznaniu, podczas procesu: dramatem moim było to, że właśnie ja wyprowadziłem stąd rozkazami ewakuacyjnymi wszystkich Niemców.

G. LABUDA: — Tylko, że postanowienia Sojuszników Rady Kontroli nie zajmowały się tymi, którzy sami uciekli, lecz tymi, którzy zostali na terenach wyzwolonych i w stosunku do nich używa się określenia „wysiedleni”.

A. CZUBIŃSKI: — Przesiedleni, wysiedleni ale nie „wypędzeni”...

L. TRZECIAKOWSKI: — Chciałbym raz jeszcze nawiązać do wstępu książki. Profesor Rhode w drugim jego akapicie podkreśla, że polska historiografia, traktując o stosunkach polsko-niemieckich, eksponowała zmagania, pisząc o stosunkach polsko-czeskich podnosiła element porozumienia. I w dalszym akapicie tego wstępu sformułowana jest teza, w tej chwili bardzo lansowana w RFN. Mówi się mianowicie, że ich społeczeństwo ocenia stosunek z Polską przez pryzmat swych losów: jedni, którzy przeżyli grozę wypędzenia i poniżenia Niemców bezpośrednio po wojnie — zdają się nie widzieć tego, czego doznali Polacy od Niemców; drudzy, którzy tego nie przeżyli, spoglądają na to inaczej — przez pryzmat krzywd uczynionych przez Niemców Polakom. Niebezpieczna to teza, wysuwana zamaskowanie, stawiająca na równej płaszczyźnie przeżycia narodu niemieckiego w końcowym etapie wojny — klęski agresorów, z przeżyciami narodu polskiego w czasie okupacji.

C. LUCZAK: — Wysuwana zresztą przez niektórych polityków RFN.

A. CZUBIŃSKI: — I który z owych dwóch punktów widzenia, przyjmują autorzy tej książki?

L. TRZECIAKOWSKI: — Oczywiście, że nie ten drugi.

A. CZUBIŃSKI: — A więc punkt widzenia „wypędzonych”, którzy zdają się nie wiedzieć, czego doznali Polacy od Niemców.

L. TRZECIAKOWSKI: — Otóż chciałbym stwierdzić, że gdybyśmy my, Polacy, z podobnego założenia wychodzili, to normalizacja między Niemcami, a Polakami w ogóle ski agresorów, z przeżyciami narodu polską doznała w jakiś sposób skutków eksterminacyjnej polityki.

„GŁOS”: — W każdym razie ta książka, choć niewątpliwie powstała jako publikacja towarzysząca procesowi normalizacji, jej nie służy. Nie tylko dlatego, że zaprezentowany w niej rozrachunek z najbardziej dramatycznym, konfliktowym w dziejach tysiąclecia sąsiedztwa polsko-niemieckiego okresem 1939 — 1945, dla nieprzejdanych jeszcze obywateli RFN nie będzie przysłowiową oliwą mającą łagodzić fale resentymentów antypolskich, lecz oliwą do ognia nacjonalizmu. Lektura tej publikacji budzi znacznie istotniejsze obawy. Młodzi obywatele RFN niewiele poza obiegowymi opiniami zachodniemieckimi wiedzący o Polsce i dziejach sąsiedztwa niemiecko-polskiego — co zyskają z sięgnięcia po tak ponaędy edytorsko rubrykację? Przecież wyrobili sobie pogląd kompletnie błędny! A przecież jeśli mamy kroczyć drogą normalizacji, nie tylko my musimy leczyć rany przeszłości. My pozwalamy się do obowiązku uczenia naszej młodzieży, że nie „charakter niemiecki”, lecz określona ideologia, uleganie tej ideologii — były źródłem zła w przeszłości stosunków niemiecko-polskich. A więc mamy prawo oczekiwać, że także młodzi obywatele Republiki Federalnej Niemiec będą wychowywani „polonizacyjnie”, w duchu obiektywizmu. Ta książka — jak wykazała dyskusja — naszych oczekiwań nie spełnia.

Dziękujemy panom profesorom za cenne opinie.

Dyskusję opracował
ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Estradowe konfrontacje

O polskiej rozrywce pisze się u nas dużo i... nie zawsze dobrze. Oceniając krytycznie stan rodzimej sztuki estradowej, porównuje się ją niejednokrotnie z poziomem tzw. przemysłu rozrywkowego w innych krajach socjalistycznych. Tym bardziej, iż można zetknąć się z zagraniczną sztuką estradową dają nam radio i telewizja, a także „żywe” koncerty. Lecz wszystkie te formy popularyzacji bądź prezentacji artystycznej z importu nie noszą charakteru bezpośredniej konfrontacji poszczególnych artystów i zespołów — w tym samym czasie, miejscu i podobnych warunkach.

Okazję taką stwarza przygotowywana starannie i z rozmachem przez Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych w Poznaniu Międzynarodowa Wiosna Estradowa-76, która odbędzie się od 23 do 25 kwietnia na terenach MTP. Uczestniczyć w niej będą przedstawiciele 8 państw. Każde z nich przysyła na tę imprezę ekipę w jakimś stopniu charakterystyczną dla gatunku rozrywki w danym kraju.

Związek Radziecki reprezentować będzie na przykład zespół wokalo-instrumentalny „Kalinka”, którego na wskroś nowoczesny program oparty jest w dużej mierze na muzyce ludowej. NRD i Czechosłowacja wybrały na przyjazd do Polski solistów i zespoły wykonujące muzykę „lekka, łatwą i przyjemną”. Michael Hansen, trio „Nancies”, Walde mar Matouska, Karel Duchon, Jiri Korn czy Eva Mazkova śpiewają w stylu Franka Schoebela, chóru Gerda Michaelisa, Karela Gotta, Heleny Vondrackovej. Węgry — słynący dziś z doskonałych grup rockowych, przedstawiają ten właśnie rodzaj muzyki w interpretacji zespołów: „Tolcsay Trio”, „Express”, Klari Katony. W programie rumuńskim zaprezentują się grupy folklorystyczne. Zobaczymy też artystów z Bułgarii i Kuby.

Nadarza się tedy znakomita sposobność dla skonstatowania, jaka — na tle czołowych wykonawców estradowych krajów socjalistycznych — jest polska sztuka rozrywkowa.

„Wiosna Estradowa” w Poznaniu spełni rolę nader pożytecznej konfrontacji zarówno dla publiczności jak i artystów. (wig)

Interpelacja w sprawie „Kolumny 88”

Deputowany labourystowski, Tom Torney, w liście do premiera W. Brytanii Jamesa Callaghana zażądał jego osobistej interwencji w sprawie skandalu, jaki został ujawniony przez pismo „The Sunday Telegraph”.

Gazeta stwierdza, że niektórzy rezerwiści armii brytyjskiej uczestniczą w tajnych manewrach wojskowych organizowanych przez paramilitarne ugrupowanie „Kolumna 88” o tendencjach faszystowskich.

Torney domaga się przeprowadzenia w tej sprawie śledztwa i zastosowania odpowiednich sankcji. Potępia on nie tylko istnienie takiej organizacji, lecz przede wszystkim udział w jej ćwiczeniach żołnierzy armii regularnej. PAP

Surowe kary za obniżanie jakości produktów

Przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu zakończył się proces Bronisława Tomczaka i 21 współoskarżonych o nadużycia na szkodę Poznańskich Zakładów Przemysłu Piekarniczego.

Trwająca kilka tygodni rozprawa wykazała, że w latach 1965-1974 oskarżeni będąc pracownikami m. in. Piekarni nr 1 PZPP dokonywali różnych machinacji: skracali cykl wypieku, dodawali do ciasta nadmierne ilości wody, piekli chleb i bułki z mąki kradzionej w Zakładach Zbożowo-Młynarskich, pieczywo II gatunku wykazywali jako produkt I gatunku. Obniżali więc jakość pieczywa i wytwarzali nie ujmowane w ewidencji nadwyżki chleba i bułek, które sprzedawali konsumentom za pośrednictwem nieuczciwych pracowników Poznańskiego Przedsiębiorstwa Transportu i Handlu We wnętrznego i niektórych kierowników sklepów spożywczych i piekarniczych (sprawy pracowników PPTHW i sklepów są przedmiotem odrębnego postępowania). Łączna wartość nadwyżek przywłaszczonych i sprzedanych przez oskarżonych oraz ich pomocników wyniosła ponad 1,5 mln zł.

Organizatorami nadużyć byli: kierownik Piekarni nr 1 i nr 7, Bronisław Tomczak oraz jego zastępcy — Zdzisław Szalaty i Antoni Płucieniak. Każdy z nich brał udział w przywłaszczaniu nadwyżek wartości około 1,5 mln zł, w wyniku czego osiągnął zysk w granicach 150 000 zł. Prócz tego oskarżeni ci wręczali szereg łapówek (łącznie 27 000 zł) przedstawicielowi dyrekcji PZPP Erazmowi Paechowi za tolerowanie nieprawidłowości umożliwiających nadużycia.

Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał B. Tomczaka na 12 lat pozbawienia wolności, grzywnę w wysokości 150 000 zł i utratę praw publicznych na 7 lat, Z. Szalatego — na 11 lat pozbawienia wolności, 150 000 grzywny i 6-letnią utratę praw, A. Płuciennika na 10 lat pozbawienia wolności, 100 000 zł

Milton R. Wessel — „Komputer i społeczeństwo” Biblioteka „Omege”, Wiedza Powsz., s. 208, 15 zł.

Antoni Horst — „Ekologia człowieka”, Biblioteka „Omegi”, s. 247, 20 zł.

Władysław Górski — „Umowa przewoźna”, wyd. II, Wyd. Prawnicze, s. 363, 45 zł.

Jan Standa — „Stanowisko świadka w polskim procesie karnym”, Wyd. Prawnicze, s. 158, 30 zł.

Marian Weralski — „Polskie prawo finansowe”, PWN, s. 298, 45 zł.

„Współczesna chromatografia cieczowa” — praca zbiorowa pod red. J. J. Kirklanda, PWN, s. 326, 30 zł.

Hjalmar Ugglä — „Gleboznawstwo rolnicze”, PWN, s. 558, 74 zł.

Mirosław Chałubiński, Janusz Trybusiewicz — „500 zagadek socjologicznych”, Wiedza Powsz., s. 265, 25 zł.

„Rocznik Lubelski, tom XVII, 1974 r.”, Wyd. Lubelskie, s. 332, 50 zł.

Zamkowe wnętrza coraz bliższe oryginału

Na Zamku Królewskim w Warszawie prace zdobnicze i wykończeniowe znajdują się w pełnym toku, a chociaż z pozoru wydają się mało efektowne, żmudne, z każdym dniem przybliżają dzień oddania społeczeństwu historycznych sal gotyckich, wawoskich i saskich. Będą one gotowe w styczniu przyszłego roku.

Okna, drzwi, podłogi, listwy boazerie — każdy element wystroju komnat odtwarzany jest z mistrzowską precyzją, według dawnych wzorów technicznych i technologicznych. Wiele oryginalnych detali ocalało, dzięki ofiarnej akcji ratowania zamku w latach okupacji hitlerowskiej. W pracowni konserwatorskiej, pracującej na terenach zamkowych, przywraca się świetność starym oknom i drzwiom. Stolarze pracują przy ogromnych 4-metrowych skrzydłach drzwiowych. Każde z nich dopasowane będzie do obramowania z dokładnością milimetra. Ogółem zacho- wało się ok. 100 fragmentów okiennych i prawie tyle samo drzwiowych.

Wiele pracy na zamku mają złotnicy, stutkarzy, rzeźbiarze. Gmach, po odbudowie, stanie się świadectwem umiejętności i talentu artystów i rzemieślników polskich. Nad rekonstrukcją mebli, posadzek, tkanin, lamp, detali z kutego metalu, pracuje w całym kraju ok. 80 pracowników.

Szczegółowo rozplanowano program zagospodarowania parterów z dawną kancelarią sejmową i komnatami jagiellońskimi, apartamentami Stanisława Augusta na I piętrze oraz sal wystawowych na II piętrze. Z części tych sal udało się uratować niektóre elementy wyposażenia.

Na Zamku Królewskim w

Warszawie znajdują się największe piótna Matejki, związane z poszczególnymi epokami naszych dziejów narodowych. „Bitwa pod Grunwal-

dem” zawieszona zostanie w komnatach jagiellońskich. Obok dzieł sztuki pochodzących z kolekcji narodowej, zamkowe wnętrza przyczynią się do przedmioty przekazane w darze z Polski i całego świata. Jest takich darów ok. 18 000. Są to rzadkie wydawnictwa, rysunki, szkice, meble, zegary, porcelana, ceramika. (PAP)

Robotnicy cudzoziemscy w Europie Zachodniej

Bezprecedensowe rozmiary migracji

Francuski socjolog i pisarz Robert de Montvalon opracował raport, oparty na szczegółowych badaniach sytuacji młodych robotników cudzoziemskich w kilku krajach zachodnioeuropejskich, a dotyczący warunków życia przybyłych do Europy młodych ludzi z uboższych państw w poszukiwaniu pracy.

W dokumencie tym francuski socjolog daje dziesiątki przykładów, z których wynika, że cudzoziemscy przybysze nie znajdują odpowiednich warunków mieszkaniowych, ani pracy odpowiadającej ich ambicjom i faktycznym możliwościom. Natrafiają oni ponadto na nieprzenikniony mur izolacji ze strony społeczeństw tych państw do których przybywają.

Autor studium przestrzega rządy zachodnioeuropejskie przed wieloma niebezpieczeństwami, jakie kryje w sobie sytuacja robotników cudzoziemskich, zwracając uwagę, że może ona doprowadzić do wybuchu konfliktów.

W Europie Zachodniej — jak się oblicza — ludność napływowa liczy ok. 10 mln osób. W RFN znajduje się ok. 3,6 do 4 mln imigrantów, w tym ponad 100 tys. pracujących bez oficjalnego zezwolenia. Następne miejsce na tej liście zajmuje Francja, a po niej Luksemburg. Raport stwierdza, że zjawisko migracji zwłaszcza młodych ludzi w poszukiwaniu pracy przybrało bezprecedensowe rozmiary, stanowiąc

prawdziwe wyzwanie pod adresem społeczeństw zarówno północy, jak i południa Europy.

Zielony dywan trzy razy strzyżony

Dokończenie ze str. 3

dukejnymi. W marcu do końcowych egzaminów na tytuł wykwalifikowanego rolnika stanęło w gminie Koło 180 osób. Wszyscy to ludzie młodzi, w wieku nie przekraczającym 23 lat. Musieli wykazać się nie tylko teoretyczną i praktyczną znajomością uprawy, hodowli, organizacji ale także wiedzą o Polsce i świecie współczesnym. Egzaminator z Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego, inż. Lucjan Załęski pozytywnie ocenił wiedzę młodych rolników.

Czekając na swoją kolej w przedegzaminacyjnej gorączce przepytawali się:

— Dlaczego cenne są kiszki z traw?

— Bo zapobiega się stratom paszy, bo zastępują paszę soczystą w okresie, kiedy jej brak, bo są łatwiej strawne niż siano, otrzymywane z tych są mych roślin, bo zajmują mniej miejsca niż siano...

— A jakie dawki nawozowe stosuje pan na swojej łące? — pyta czekającego na egzamin Jana Wawrzyniaka magister Nawrocki.

A gdy młody człowiek wymienia, ile czego składa się u niego na te 280 NPK na hektar, poprawia:

— Za mało azotu w stosunku do fosforu i potasu. To już jest rezerwa, bo przy właściwych proporcjach trawa będzie lepsza. Niech pan pamięta o tym i przy egzaminie i w codziennej pracy...

W „Przeglądzie Zachodnim”

Ukazał się kolejny numer „Przeglądu Zachodniego”, wydawanego przez Instytut Zachodni w Poznaniu. Przynosi on artykuły na temat 30-lecia działalności Instytutu oraz sylwetkę jego twórcy, wybitnego uczonego, organizatora nauki i działacza społecznego — prof. dr. Zygmunta Wojciechowskiego, nakreślona przez Zdzisława Kaczmarek, Jerzy Kozłowski pisze o podbojach hitlerowskich w Europie i planach niemieckich konsekwencji, a Tadeusz Grygier — o ciągłości tradycji pruskiej.

Zygmunt Kaczmarek publikuje materiały o stosunku wielkopolskiej endecji wobec problemu niemieckiego i kwestii mniejszościowej w latach: 1926-1934, a Jakub Perski — o okupacji hitlerowskiej w dziejach Złoczewa.

Przegląd i komentarze dotyczą gospodarki Niemieckiej Republiki Demokratycznej, polityki reform społecznych w programach współczesnej socjaldemokracji zachodniemieckiej, młodzieży Republiki Federalnej Niemiec w świetle badań socjologicznych oraz stosunków zachodniemiecko-amerykańskich w 1974 r.

„Przegląd Zachodni” zawiera również oceny i omówienia wydawnictw polskich i zagranicznych oraz kronikę naukową i kronikę działalności Instytutu Zachodniego. (wos)

Paradoksy XX wieku

Terapia wzmacniająca

Dawno już trafiły pod strzechy mądrości o rodzaju „podróże kształca” czy „witaminy wzmacniają zdrowie”. Ale nie pod strzechy i nie wyle jakichś głowach zrodziła się genialna myśl wykorzystania ruchu podróźniczego do wzmożenia cen witamin. Szczegółowy tego wynalazek i jego mechanizm działania zbadała ostatnio francuska centrala związkowa CGT, która za przykładowy obiekt studiów nad sztucznym rozdymaniem drożyzny obrała sobie popularną witaminę B12 produkowaną przez rodzimych monopolistycznych koncernów branży farmaceutycznej. Pierwszym ogniwem okazał się zakład w Paryżu, w którym koncentruje się cały proces technologiczny wyrobu pastylek. Gotowy towar jest tu porcjony i pakowany lecz zamiast trafić wprost do apteki, zostaje ekspedowany — rzekomo do dalszej „obróbkii” — do filii koncernu w Antwerpii. Po zafakturowaniu i dobieciu odpowiedniej marży, pastylki witaminowe ruszają w nową podróż — do filii w Genewie, gdzie znów dokonuje się papierkowej manipulacji i nalicza marżę. Stąd droga prowadzi do filii w Hamburgu, potem na drugi koniec Europy — do filii w Monachium, wreszcie do powrotem do macierzystej wytwórni paryskiej. W efekcie rajdu okólnego cena leku wzrasta czterokrotnie.

Nie jest to zresztą żadna fenomenalna podwyżka, bowiem rekord w tej dziedzinie należy do znanych koncernów szwajcarskich, którym przy zastosowaniu podobnych sztuczek udało się podbić ceny niektórych popularnych masowo stosowanych surowców nawet 100-krotnie. (PAP)

PÓŁKA Z KSIĄZKAMI

Lenin — „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej. O rewolucji 1905-1907”, KIW, s. 273, 40 zł.

„Nie wszystko umiera. Szkice biograficzne żołnierzy BCh”, LSW, s. 246, 75 zł.

Mirosław Marody — „Sens teoretyczny a sens empiryczny pojęcia postawy. Analiza metodologiczna zasad doboru wskaźników w badaniach nad postawami”, FWN, s. 220, 24 zł.

Rybacy wypływają na łowiska

Ożywiony ruch panuje w szczytnym i świnoujskim portach rybackich.

W szczytnym porcie rybackim przygotowuje się do wyjścia na łowiska Pacyfiku trawler „Kniaź” z miejscowego Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf”. Jednostka ta wypróbuje na Pacyfiku nowe typy sieci skonstruowanych i wykonanych w Szczecińskiej Wyższej Szkole Morskiej, w Świnoujściu szykują się do wyjścia na łowiska Morza Północnego „Śniardwy” i „Gardno” oraz „Walen” na Pacyfik. (PAP)

nie potrzeb własnie skupem. Takie dane przekazało nam Krajowe Centrum Opakowań.

Gorzej z pozostałymi opakowaniami.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług pisze nam, że kiedyś skupowano rocznie około 35 mln rozmaitych słoików. W ub. roku do punktów sku-

echa naszych publikacji

Jak z opakowaniami szklanymi

pu trafiło tylko 1,8 mln sztuk. Dzieje się tak dlatego, że sklepy i punkty skupu nie chcą odbierać od klientów tych rodzajów słoików i innych opakowań, którymi nie interesuje się przemysł (np. przetworów owocowych, warzywny itp). Tak zatem bilans krajowy bezpośrednio wpływa na zakres skupu opakowań.

Inaczej nieco motywuje swoje stanowisko Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu. Stwierdza ono że:

A przemysł piwowarski odbiera wszystkie butelki po piwie i „Pepsi-Coli”,

A przemysł spożywczy nie jest zainteresowany opakowaniami nie typowymi (jak np. wspomniane w naszym felietonie butelki po sokach owocowych z zamknięciem „twist-off”).

A nie można odbierać od klientów wszystkich typów słoików, bowiem posiadają one zbyt duże tzw. tolerancje wymiarowe, co powoduje odrzut w produkcji (przy

ponownym ich napełnianiu) wynoszący około 50 procent. „Na takie straty żaden przemysł nie może sobie pozwolić. Zatem — nie wszystkie rezerwy tkwiące w szafach kuchennych i piwnicach mogą być przez coraz bardziej nowoczesny przemysł spożywczy zagospodarowane” — czytamy w wyjaśnieniu.

Tak więc rezerwy są widoczne, ale nie zawsze wykorzystane. Analizując wszystkie nadesłane nam wyjaśnienia i informacje, można ustalić, że:

● istotne jest zestawienie krajowego bilansu opakowań oraz analiza czego i ile produkować, nato-

Rolnicy z Czarngolasu założyli RSP

Przed kilkoma dniami 21 członków — założycieli Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Czarnymlesie, gmina Przygodzice w woj. kaliskim, rozpoczęło wspólne uprawianie 98 ha gruntów własnych. Spółdzielnia w Czarnymlesie, jako 61 już działająca w tym regionie, specjalizować się będzie w produkcji roślinnej oraz hodowli bydła, owiec i drobiu. Jej przewodniczącym został Henryk Tomczak. (rob)

miast chyba bilans ten nie jest kompletny.

● będzie możliwe ponowne używanie wszystkich typów słoików przez zautomatyzowany przemysł spożywczy, jeśli huty dopuszczałyby wielkość oraz wymiary opakowań szklanych do istniejących w kraju maszyn pakujących. Nie sądzimy też, by niemożliwością było o jednolitość procesu zamykania wszelkich słoików, tak, by nie pękły one przy produkcji kompotów, przetworów warzywnych itp.

● w bilansie opakowań nie ma na nie uwzględniać stosunkowo niskich ilości opakowań nietypowych po różnych sokach i napojach.

● sklepy i placówki sprzedające „na wynos” piwo czy „Pepsi-Colę” — a nie tylko przemysł — muszą zostać zobowiązane do bezwzględnej odbierania każdej liczby butelek po tych napojach, bez względu na to czy kwalifikacyjny wydano czy nie. Na razie np. w Poznaniu jest o to trudno.

Mało jest innowacji, które zdawałyby egzamin i sprawdziły się od pierwszego dnia ich wprowadzenia. Zatem i w zakresie skupu opakowań szklanych należy ponieść pewne ryzyko. A być może — po uporządkowaniu całości skupu — huty będą wreszcie mogły przestawić się na wytwarzanie tych rodzajów opakowań, których jeszcze brak innym przemysłom oraz szklarek i kieliszków, których niedobory nadmieniamy w sklepach. (ec)

Ciekawa historia hokeja na lodzie

Z okazji odbywających się w Katowicach mistrzostw świata w hokeju na lodzie, przewertujmy nieco kartki historii tej dyscypliny. Nasz kraj otrzymał organizację mistrzostw świata dla uczczenia obchodzonego w 1975 r. 50-lecia hokeja na lodzie. Oficjalnie bowiem historia tej dyscypliny sportu liczy się w naszym kraju od 1925 r., kiedy to z inicjatywy kilku klubów warszawskich powstał Polski Związek Hokeja na Lodzie. Rozwój tej dyscypliny w naszym kraju był bardzo dynamiczny. W 1927 r. Polacy zajęli na mistrzostwach Europy 4 miejsce. W dwa lata później na turnieju w Budapeszcie zostali wicemistrzami Europy. Warto przypomnieć, że podczas pierwszego startu Polacy wyprzedzili Czechosłowację, która już wówczas była potęgą w tej dyscyplinie sportu. Bardzo cenny sukces zano towali Polacy w 1931 r. na mistrzostwach świata w Krymicy. Zajęli wówczas czwarte miejsce na świecie i drugie w Europie. Wyprzedzili ich zamorskie zespoły Kanady i USA oraz Austria, Czechosłowacja i Szwecja, a także bardzo silne wówczas Niemcy

znalazli się za nami. Czwarte miejsce w świecie zajęli Polacy także w 1932 r. Potem nasi hokeiści przez wiele lat nie liczyli się wśród najlepszych. Wiadomo, że i na obecnych mistrzostwach uplasują się wśród ostatnich czterech zespołów mistrzostw.

Historia hokeja na lodzie — dyscypliny, która powstała w Kanadzie, jest nieco zagmatwana. Oficjalnie przyjmuje się za datę powstania hokeja rok 1861, gdy pierwszy mecz rozegrały zespoły dwóch uczelni wojskowych. Pierwsze spotkanie rozegrane zostało podobno już w 1837 r., a walczyły zespoły Dorchester City i Upton Town. W żadnej jednak gazecie nie pozostał na ten temat najmniejszy nawet ślad. W materiałach historycznych, wydanych przez Kanadyjski Amatorski Związek Hokejowy (CAHA) można wyczytać, że już od 1847 r. na publicznych ślizgawkach grupy młodych ludzi uganiały się z paletkami za kamieniami. Z czasem zaczęły walczyć ze sobą dwa kilkusobowe zespoły. Pierwsze przepisy powstały w 1879 r. Stworzyli je W. F. Robertson i R. F. Smith — studenci uniwersytetu MCGILL w Montrealu. Datę tę uznaje się oficjalnie za powstanie hokeja na lodzie. Mecze trwały wówczas dwa razy po 30 minut. Kształt był drewniany. W każdym zespole grało po 9 zawodników. W 1886 r. przepisy zmodernizowano i liczbę zawodników jednego zespołu, występujących na lodzie, zmniejszono do 7.

*Najstarszym trofeum, o które walczą obecnie hokeiści za

wodowi, jest Puchar Stanley'a. W 1892 r., gdy generalny gubernator Kanady, lord Stanley of Preston ufundował srebrną paterę, była ona przeznaczona dla amatorów.

Do Europy hokej dotarł w latach 90-tych ubiegłego stulecia. Pierwsi, już w 1980 r., wprowadzili tę dyscyplinę Szwedzi, w rok później grano w hokeja w Anglii, w 1892 r. w Czechach wydano przepisy hokejowe i dyscyplina ta z miejsca zyskała sobie dużą popularność.

Międzynarodowa Federacja Hokeja na Lodzie powstała dopiero w 1908 r., a jej założycielami byli: Francja, Belgia, Czechosłowacja i Szwajcaria. Ojczyzna hokeja — Kanada i USA przystąpiły do tej organizacji dopiero w 1920 r. podczas Olimpiady w Antwerpii, w programie której znalazł się hokej. Pierwsze miejsce wywalczyli wówczas Kanadyjczycy i królowali w tej dyscyplinie niemal niepodzielnie przez wiele lat. W 1933 r. zostali wicemistrzami świata — za USA, w 1936 r. zajęli drugie miejsce za W. Brytanią, w 1939 r. — również drugie za Szwajcarią oraz w 1949 r. także drugie — za Czechosłowacją. W 1954 r. ponieśli sensacyjną porażkę z debiutującym zespołem ZSRR i stracili światowy prymat. Kanadyjczycy byli jeszcze mistrzami świata w 1955 r. oraz w roku 1959 i 1961, ale to było już wszystko. Narodziła się bowiem nowa potęga w tym sporcie — ZSRR — która od lat dominuje w hokeju.

ZBIGNIEW KOSSEK

Katowickie zagadki

Kto spadnie z grupy A a kto zdobędzie medale?

Od wczoraj mistrzostwa świata w hokeju na lodzie rozgrywane w Katowicach wkroczyły w decydującą fazę. Osiem zespołów zgodnie z kolejnością miejsc zajętych przez nie po pierwszej rundzie spotkań podzielono na dwie grupy. CSRS, ZSRR, Szwecja i USA walczyć będą o medale. Natomiast Polskę, Finlandię, RFN i NRD czekają pojedynki o utrzymanie się w gronie najsilniejszych zespołów. Z grupy A spadają dwie drużyny. Ich miejsca zajma: Rumunia czy li pierwsza drużyna z grupy B oraz Kanada, która powraca do turniejów o mistrzostwo świata po kilkuletniej „banicji”.

Przypominamy, że katowicki turniej stanowi całość jeśli chodzi o punkty i bramki. Liczyć się więc będzie wszystko to co drużyny zdobyły i straciły w I rundzie spotkań oraz bilans rozstrzygającej fazy MS łącznie. O miejscu w tabeli decydują punkty, a w przypadku równej liczby punktów stosunek punktów i bramek w bezpośrednich pojedynkach.

(ad)

ZSRR — USA 5:2 (2:0, 2:1, 1:1)

Ostateczna tabela pierwszej rundy:

1. CSRS	14:0	54-7
2. ZSRR	10:4	37-15
3. Szwecja	8:6	22-18
4. USA	7:7	19-23
5. POLSKA	5:9	21-36
6. RFN	4:10	19-35
7. Finlandia	4:10	17-29
8. NRD	4:10	11-37

☆

W poniedziałek zakończyły się mecze pierwszej rundy hokejowych mistrzostw świata i Europy. Cztery pierwsze miejsca zajęły zespoły CSRS, ZSRR, Szwecji i USA i one od środy walczyć będą o medalowe pozycje. Nie znalazł się wśród tych drużyn zespół polski. Po doskonałym starcie Polacy zaczęli grać na swoim normalnym poziomie, nie sprawili już żadnej nie spodzianki, ale i tak należał im się słowa uznania za to, czego dokonali. Po pierwszej rundzie są na 5 miejscu.



Kara czy nagroda

W odpowiedzi na felieton zamieszczony pod powyższym tytułem w naszym cotygodniowym cyklu „Co o tym sądzicie” („Głos” 14. IV) napłynęło sporo listów, których fragmenty wykorzystujemy. Wszystkim naszym korespondentom dziękujemy za nadesłane wypowiedzi.

W każdej instytucji czy zakładzie muszą być stosowane nagrody i kary, jednak odpowiednio zróżnicowane. Jednego pracownika można wychować słowem, osobistym przykładem postępowania, natomiast innego — karą. Takie jest życie. Chodzi jednak o to, aby pracownik otrzymując nagrodę czy karę, wiedział, że w ten właśnie sposób został oceniony nie jednoosobowo, lecz przez szeroki kolektyw zakładu czy instytucji.

KAZIMIERZ GRZYBEK
Poznań

Pracuję w odbiorze technicznym. Zdarzyło się, że odebrałem 13 sztuk wałków, które okazały się za krótkie. Zostałem za to ukarany ostrzeżeniem i w konsekwencji stratą finansową ponad 2000 zł. Rzecz w tym, że przy czynnej braku była praca jeszcze dwóch pracowników, z których jeden trzymał materiał a drugi go toczył. Jednak ukarany zostałem tylko ja sam. Tej niesprawiedliwości nigdy nie zapomnę.

ROMAN H.
Poznań

Słusznie może mieć żal pracownik wydajnie pracujący, gdy tak samo wynagradza się jego kolegę nie wysilającego się. Są też pracownicy, którzy przez dziesiątki lat wórowo i wydajnie pracowali, a na skutek wieku stracili siły i zrozumiale już nie nadążają za młodszymi. Czy mimo to nie należy im się też nagroda?

HELENA K.
Dolsk

Słusznie pisze autor, że karanie i nagradzanie jest sztuką, której stosowanie wymaga niemałego doświadczenia i wiedzy o ludziach. Najważniejsze jednak — kto ma to robić, kto jest za to odpowiedzialny w pierwszej kolejności w zakładzie pracy? Stanowczo uważam, że odpowiedzialność ta spada przede wszystkim na związek zawodowy. To właśnie one powinny w ścisłej współpracy z dyrekcjami

Judo

Wyłoniono najlepszych juniorów okręgu

W Pile rozegrano mistrzostwa okręgu poznańskiego w judo w kategorii juniorów tzw. grupy B (do lat 17). W rozegranych 6 wagaach po 3 zwycięstwa odnieśli zawodnicy Gwardii Pila i Olimpii Poznań. W kategorii zwyciężył S. Piotrowski (Olimpia) przed W. Dmytrowem (AZS Poznań) i M. Matelskim (Olimpia). W piórkowej triumfowali judocy Olimpii P. Dyczkowski przed D. Boleszkim, Z. Gromadzińskim i P. Wołoszyńskim. W lekkiej I miejsce zajął B. Ziembikiewicz (Gwardia) przed R. Rydzyskim (AZS). R. Gorka i Z. Koczwarą (oba Olimpia). W średniej zwyciężył S. Bulikowski (Gwardia) przed R. Kozakiem, K. Molendą i T. No wakiem (wszyscy Olimpia). W w. półciężkiej rozegrano tylko finałową walkę w której M. Wrześniacki (Gwardia) pokonał P. Przy musieńskiego (AZS). W ciężkiej P. Szwedziak z Olimpii zdobył tytuł bez walki. (usz)

i kierownictwami zakładów prowadzić taką politykę nagród i kar, która dałaby najwięcej korzyści produkcyjnych zakładowi i całej naszej gospodarce. W każdym razie niezmiennymi motywami dobrej polityki ki stosowania nagród i kar w zakładzie pracy są następujące kryteria: niemechaniczne operowanie tymi czynnikami, dalej pełna jawność tych posunięć i związana z tym równie pełna i rzetelna informacja dla całego zespołu pracowników, dla całej załogi. A celem perspektywicznym powinno tu być także wychowanie zwłaszcza młodego pracownika — żeby nigdy nie zasługiwał na konieczność stosowania wobec niego środka kary. I żeby nigdy nie było w tych kwestiach — poważnych omylek. I nigdy — łatwizny w stosowaniu kar.

T. F.
Poznań

Uważam, że operowanie karą czy nagrodą powinno być głęboko przemyślane, z wykorzystaniem wiedzy psychologicznej o ludziach, rozsądku, a nawet, jak autor pisze — intuicji. Z doświadczenia wiem, że nagrody pobudzają do zwiększenia wysiłku, a kary zaleźnie od wytworzonej sytuacji mogą (mam na uwadze człowieka młodego) działać na ambicję lub zaniżyć życiowo. Jestem za stosowaniem nagród, ale bez względu na stanowisko, nagrody w przybliżeniu powinny być równe za te same osiągnięcia.

WINCENTY PYTA
Krotoszyn

Skoło stosowanie kar i nagród jest zasadniczą częścią składową polityki personalnej i ma pobudzać do wydajności pracy, to aby posługiwać się praktycznie tymi czynnikami należy to wykonywać zawsze z głęboką analizą psychologiczną, pedagogiczną, życiową, bardzo wnikliwie i bardzo sprawiedliwie, by nie powodować rozgoryczenia u podwładnych. Uważam, że ten, który ma prawo karać i nagradzać — na przykład kierownik z pomocą rady zakładowej, musi to być człowiek wykształcony, inteligentny, posiadający głęboką wiedzę ogólną i zawodową, dobry psycholog i wzorowy pracownik.

LEON PILACIŃSKI
Grabów n. Prosną

Zanim kierownik i rada zakładowa podejmą decyzję o ukaraniu, muszą dogłębnie przeanalizować postępowanie pracownika, poznać przy czyny, które skłoniły go do wykroczenia. Pracownik musi być przekonany, że zawinił, że z powodu jego postępowania zakład poniósł straty. Trzeba kierować się zasadą, że środkiem wychowawczym jest przede wszystkim praca, nie zaś kara.

L. P.
Kaliskie

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. **Nazwisko i adres:** „Głos Wielkopolski” skrzynka pocztowa 1074 60-500 Poznań.

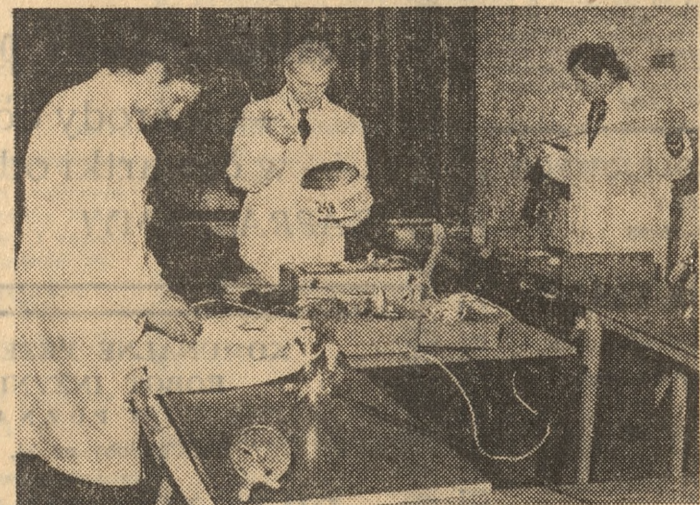
Juniorzy wygrali turniej w St. Malo

Polscy juniorzy wygrali między narodowy turniej piłkarski w St. Malo. W finale Polacy pokonali po dogrywce Belgów 1:0. W meczu o trzecie miejsce Holandia wygrała z Irlandią 3:2, a piąta pozycja przypadła Francji po zwycięstwie nad Portugalią 1:0.

Szermiercze mistrzostwa świata w naszym obiektywie



Walki szablistów wzbudziły największe zainteresowanie, były bardzo zacięte i stały na dobrym poziomie.



Na podium trójka medalistów floretu. Od prawej: Pascal Jolyot (Francja) — który zajął II miejsce. Robert Bruniges (Wielka Brytania) — zwycięzca oraz zdobywca III miejsca — Fabio dal Zotto. Torunianin Mariusz Kuźma w białym dresie był czwarty, podobnie jak w szablach warszawianin Dariusz Wódka.

Bezpieczeństwo zawodników w szermierce, to rzecz ważna. Przed rozpoczęciem turnieju dokładnie sprawdzono sprzęt startujących.

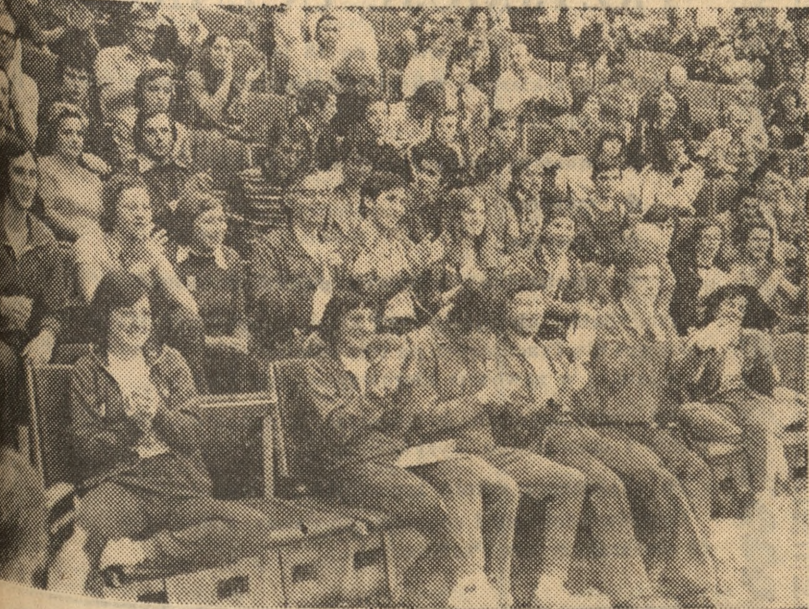
←



Jedyny poznański szermierz uczestniczący w mistrzostwach Krzysztof Szymkowiak nie miał zadowolonej miny. Niestety, nie udało mu się zakwalifikować do finału.

Fot. (5) — H. Kamza

Widzowie żywo reagowali na wydarzenia na planszach...



MIĘDZYNARODOWA WIOSNA ESTRADOWA

Jedna z największych atrakcji Międzynarodowej Wiosny Estradowej!!!

MŁODZIEŻOWY NON-STOP w hali MTP nr 2

Dyskotekę poprowadzą wspólnie najpopularniejsi w Polsce prezenterzy:

MAREK GASZYŃSKI I WITOLD POGRANICZNY

wystąpią także zespoły:

KRAM, ERGO BAND, BLUES AND ROCK

W. Skowrońskiego i TRUBADURZY.

Za 10,- zł na terenach MTP w dniach 23-25. 4. 1976 r. można wziąć udział w imprezach plenerowych

- LUNAPARK Z CZECHOSŁOWACJI a w nim: pochyla fala, twister, karuzela,
 - ATRAKCYJNE POKAZY CYRKOWE,
 - ZESPÓŁ ROMA W SPECJALNYM PROGRAMIE,
 - KINO Z FILMAMI MUZYCZNYMI.
- Bilety do nabycia w kasach targowych oraz w Orbisie.
2196-K1

Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo - Pszczelarska
Zakład w Poznaniu, ul. Druskienicka 9

PROWADZI NABÓR UCZNIÓW

na rok szkolny 1976/77

do klas pierwszych

Zasadniczej Szkoły Handlowej — w zawodzie:

- sprzedawca branży warzywno-owocowej,
- sprzedawca branży kwiaciarskiej,
- sprzedawca branży nasiennej.

Po ukończeniu 2,5-letniej nauki w Zasadniczej Szkole Handlowej — jest możliwość kontynuowania dalszej nauki w Liceum Ekonomicznym dla Pracujących.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekcja Spraw Pracowniczych Poznań, ul. Druskienicka 9 — Podolany — dojazd autobusem linii nr 68 i 72 — telefon 444-61, wewn. 98.

1483-K1

Przetarg

PP „Polmozyt” w Poznaniu, ul. Goryśława 9, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 7. V. 1976 r. o godz. 9 w siedzibie przedsiębiorstwa odbędzie się —

LICYTACJA

niję wymienionych samochodów:

1. Fiat 125p typ 1500, nr podwozia 384524, rok produkcji 1975, stan licznika 17.574 km. Cena wywoławcza 151.641,- zł.
2. Fiat 125p typ 1500, nr podwozia 333368, rok produkcji 1974, stan licznika 14.540 km. Cena wywoławcza 149.449 zł.
3. Fiat 125p typ 1500, nr podwozia 369920, rok produkcji 1975, stan licznika 14.122 km. Cena wywoławcza 155.660,- zł.
4. Fiat 125p typ 1500, nr podwozia 392321, rok produkcji 1975, stan licznika 23.918 km. Cena wywoławcza 142.141,- zł.
5. Fiat 126p, nr podwozia 4365204, rok produkcji 1975, stan licznika 1.478 km. Cena wywoławcza 62.100,- zł.
6. Fiat 126p, nr podwozia 4341359, rok produkcji 1974, stan licznika 10.841 km. Cena wywoławcza 59.685,- zł.
7. Syrena 105, nr podwozia 200512, rok produkcji 1974, stan licznika 12.766 km. Cena wywoławcza 54.760,- zł.
8. Syrena 105 L, nr podwozia 300041, rok produkcji 1975, stan licznika 6.596 km. Cena wywoławcza 76.692,- zł.
9. Syrena 105, nr podwozia 285303, rok produkcji 1975, stan licznika 12.002 km. Cena wywoławcza 61.420,- zł.
10. Syrena 105, nr podwozia 294438, rok produkcji 1975, stan licznika 2.023 km. Cena wywoławcza 67.118,- zł.
11. Fiat 125p typ 1500, nr podwozia 279704, rok produkcji 1974, stan licznika 18.146 km. Cena wywoławcza 149.449,- zł.
12. Fiat 125p typ 115 c, nr podwozia 429604, rok produkcji 1975, stan licznika 11.648 km. Cena wywoławcza 158.079,- zł.
13. Fiat 125p, typ 115 c, nr podwozia 252677, rok produkcji 1973, stan licznika 14.837 km. Cena wywoławcza 134.284,- zł.
14. Fiat 125, typ 115 c, nr podwozia 324596, rok produkcji 1974, stan licznika 12.134 km. Cena wywoławcza 145.246,- zł.

W przypadku niesprzedania w/w samochodów w I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11, cena w wspomniane samochody będzie obniżona o 30 proc. wartości.

O kupno w drodze licytacji mogą ubiegać się osoby prywatne, które wpłacą wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, tytułem rekojmi na nasze konto nr 63047-1078 w NPP IV OM Poznań, najpóźniej w przeddzień licytacji. Oględzin samochodów dokonać można w naszym przedsiębiorstwie, w dniu 30. IV. 1976 r. w godz. 9—11.

Uwaga: PP Polmozyt nie odpowiada z tytułu gwarancji i rekojmi za wady fizyczne sprzedawanych samochodów.
2150-K1

Praca Nauka

Zatrudnię pomoc domową dochodzącą, z dobrym go toowaniem, do osób dorosłych. Warunki do omówienia, ul. Słowackiego 12 m. 3, tel. 446-73 w godzinach od 17—19. 45230g

Pracownia rzemieślnicza dziecięcej bielizny i ubiorów przyjmie zaraz w naukę zawodu krawiectwa (szycie bielizny dziecięcej) zdolną starszą uczennicę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 45102g.

Pomoc domowa potrzebna zaraz, osobny pokój, wysokie wynagrodzenie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42649g.

Pomoc domowa pilnie potrzebna w godz. 15.00—20.30, wysokie wynagrodzenie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42650g.

Studenci Politechniki udziela korepetycji z matematyki, fizyki. Grobla 6 m. 9. 44015g

ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO

im. 2 Armii Wojska Polskiego
Poznań, ul. Robocza 4, telefon 69-56-08

PRZYJMĄ KANDYDATÓW

do Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących przy tut. Zakładach, na nowy rok szkolny do klasy I w specjalnościach:

1. mechanik urządzeń kolejowych (oraz dziewczęta)
2. elektromonter taboru kolejowego (oraz dziewczęta)
3. ślusarz - mechanik
4. tokarz
5. malarz - lakiernik
6. monter urządzeń instalacji budowlanych

Nauka w zawodach wymienionych w pozycjach 5—6 trwa 2 lata, a w pozostałych zawodach — 3 lata.

Wszystkim absolwentom Szkoły, Zakłady zapewniają zatrudnienie na stanowiskach pracy w ZNTK.

Chętni absolwenci mogą ubiegać się o przyjęcie do 3-letniego Technikum dla Pracujących.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego ZNTK — Poznań, ul. Robocza 4, w godzinach od 9.05—13, codziennie prócz sobót.

Szkoła nie dysponuje własnym internatem, o przyjęcie mogą ubiegać się kandydaci miejscowi i dojeżdżający z odległości do 50 km, którzy otrzymują bilety okresowe.

NIE ZWLEKAJ — ZŁOŻ PODANIE DO NASZEJ SZKOŁY; ZDOBĘDZIESZ ATRAKCYJNY ZAWÓD!

Samochody

Fiat 125p 1500 rocznik 1971 — sprzedam. Tel. 649-45 od 17. 45516g

Sprzedam Fiata Combi 1500, prod. 1973, Poznań, ul. Nowina 4. 44325g

Sprzedam Syrenę, rocznik 1973, Warszawa combi po kapitalnym remoncie. Wiadomość: Jadwiga Borowska, 64-030 Smigiel, Nietyżkowo, ul. Ariancka 26. 467p

Syrenę 104, 70 r., sprzedam. Osiedle Kraju Rad 11 m. 125. 45071g

Kupię nowego Fiata 125p. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42449g.

Sprzedam Fiata 125p. 64-206 Mochy 57, woj. leszczyńskie. 42560g

Sprzedam nowego „Wartburga”. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42594g.

Sprzedam Fiata 1500, 74 r. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42595g.

Sprzedam „Syrenę” 103 po remoncie cena 71.000 zł. Obornicka 43 m. 38. od godz. 16—19. 42606g

Sprzedam Simkę 1300 do remontu. Frackowiak Bo rowiec 3 k/Kórnik. 42613g

Lokale

Odstąpię nieumeblowany pokój z kuchnią, centrum. Platne 2 lata z góry. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 44529g.

Komfortowe mieszkanie 80 m², 3 pokoje z kuchnią, etażowe ogrzewanie, telefon, willa, I piętro, ogród, miejsce na garaż zamienię na M-3 dwupokojowe na Ratajach. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 44964g.

Kupię mieszkanie własnościowe, stare budownic two. Warunek centralne ogrzewanie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 44610g.

Czystego lokalu na spokojną pracę na Jeży cach poszukuję. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 45552g.

1 lub 2 pokoje z kuchnią, własnościowe kupię lub wydzierżawię w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42567g.

Kupię pokój lub kawalerkę wyłączonej, natychmiast. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42581g.

Małżeństwo dzieckiem poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42610g.

Matrymonialne

Panią do lat 35 pogodną, szczupłą, wartościową, bez nałogów, lubiącą wędkarstwo i turystykę poznam. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42390g.

Kawaler lat 28, wzrost 172 cm z Poznania inżynier, pozna odpowiednią pannę dobrego charakteru. Cel matrymonialny. Zdjęcia mile widziane — zwrot zapewniony. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42423g.

Młody wdowiec, wzrost 175 na kierowniczym stanowisku, posiadający willę, przystojny, bez nałogów, dobrego charakteru, pozna pannę lub wdowę od lat 35—43 o podobnych walorach. Cel matrymonialny. Tylko poważne fotooferty (zwrot, dyskretna, zapewniona) „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 42502g.

UWAGA — ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Dyrekcja Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1 w Poznaniu, ulica Ratajczaka 46,

OGŁASZA ZAPISY UCZNIÓW

do Zasadniczej Szkoły Budowlanej

w następujących zawodach:

- 2 lata — murarz - tynkarz,
— betoniarz - zbrojarz,
— monter konstrukcji drewnianych,
— blacharz - dekarz,
— malarz,
— monter zewnętrznych instalacji budowlanych,
- 3 lata — stolarz budowlany,
— mechanik maszyn budowlanych.

Przedsiębiorstwo dysponuje miejscami w internacie.

Po ukończeniu nauki przedsiębiorstwo zapewnia wszystkim uczniom możliwość:

- zdobycia praktyki na dużych budowach w Poznaniu i terenie,
- kontynuowania nauki w Technikum Budowlanym, szkole majstrów. Przed najzdolniejszymi stoją otworem studia wyższe na Politechnice.

Blizszych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje — Dział Zatrudnienia i Płac PPBP nr 1 w Poznaniu, ul. Ratajczaka 46, pokój 218, II piętro — telefon 573-31 w. 38 lub 37.

1513-K1



NOWOCZESNY ZAWÓD BUDOWLANY POMOŻE CI ZDOBYĆ

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA

W POZNANIU I PILE

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE do 31. VIII. br.

POZNAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO nr 2
60-965 Poznań, ul. Marchlewskiego 128

924-K1

- DOBRE SAMOPOCZUCIE
- EFEKTOWNY WYGLĄD



ZAPEWNI

porada i makijaż wykonany
przez wykwalifikowaną kosmetyczkę na

POKAZACH UŻYTKOWANIA KOSMETYKÓW

w sklepie „ARGED” przy pl. Wolności 7

— w środy od 12,00—14,00

— w czwartki od 15,00—17,30

ZAPRASZAMY! ZAPRASZAMY!

1729-K1

KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT INŻYNIERYJNYCH
W POZNANIU,

ul. Chudoby nr 24, telefon 593-48

PRZYJMUJE UCZNIÓW

w wieku do 18 lat

z ukończoną 8-klasową szkołą podstawową w naukę zawodu o specjalności:

- ◆ montera zewnętrznej sieci komunalnej,
- ◆ murarza,
- ◆ ślusarza,
- ◆ mechanika - kierowcy pojazdów samochodowych.

Kandydatów kierujemy do I klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących na rok szkolny 1976/77. Nauka trwa dwa lata, a w zawodzie kierowcy — trzy lata.

Dla zamiejscowych świadczenie internatowe, zakwaterowanie i całodzienne wyżywienie.

Po ukończeniu szkoły zapewniamy pracę.

Uczniów zdolnych i chętnych do dalszej nauki, skierujemy do Technikum dla Pracujących.

1521-K1

TEATRY

POZNAŃ
OPERA — g. 17 „Dziadek do orzechów”.
MUZYCZNY — g. 19 „Machia-
velli”.
POLSKI — g. 19 „Okapi”.
SCENA PROPOZYCJI „PRO-
BY” (malarnia Teatru Polskiego)
— g. 18 „Terminator”.
NOWY — g. 19 „Oni”.
LALKI i AKTORA — przedst.
zam.in.

KINA

CHODZIEŻ Noteć: „Kasztany
miłości”.
CZARNKÓW: „Szantażysta”.
GNIĘZNO Lech: „Drapieżca”.
Polonia: „Gdzie się podział sód
ma kompania”.
GOSTYN: „Filip i Flap w Legii
Cudzoziemskiej” i „Życie razem”.
JARA: „Niesmiertelni”.
JASTROWIE: „Patt Garrett i Bil-
ly Kid”.
KALISZ Oaza: „Deps”.
KALISZ Oaza: „Zorro” i „Nie-
wienna żona”. Stylowe: „Niewin-
ni o brudnych rękach”. „Syn” i
„Dodeska Den”. Syrena: „Przy-
jaciecie Eddiego” i „W pustyni i
w puszczy”.
KEPNO: „Ważki”.
KŁODAWA: „W poszukiwaniu
miłości”.
KOŁO: „Noce i dnie” cz. I i II.
KONIN Centrum: „Konfronta-
cje filmowe”; Górniki: „Grzesz-
na natura”.
KOSCIAN: „Pojedynek potwo-
rów”.
KORNIK: „Mazepa”.
KROTOSZYN: „Doktor Mladen”.
KRZYŻ: „Miasta i lata”.
LESZNO: „Nie ujdzie ci to pla-
zem”.
NOWY TOMYŚL: „Nieposkro-
mieni hajducy”.
OKONEK: „Czekamy na Cie-
bie”.
OBORNIKI: „Szaleństwo miłoś-
ci”.
OSTRÓW Roma: „Honor samu-
raja” i „Podróż”; Słońce: „Za-
dio”.
OSTRZESZÓW: „Noc na Karł-
szanie”.
PIŁA Iskra: „Jarosław Dąbrow-
ski”; Koral: „Zagłada Japonii”;
Sokol: „Wódz Indian — Tecum-
seh”.
PLESZEW: „Ostatnie spotka-
nie”.
RAWICZ: „Britannia w niebez-
pieczeństwie”.
ROGOŹNO: „Strasza teścia-
wa”.
RYCHTAŁ: „Melodie przed-
mieścia”.
SZUPCZA: „Pięć łatwych utwo-
rów”.
SREM Słońce: „Zorro”; Klubow-
cy: „Grzech Antoniego Grudy”.
SRÓDZA: „Być kobietą”.
SYCÓW: „Anna i komandor”.
SZAMOTUŁY: „Operacja
«Dab»”.
TRZCIANKA: „Bądź z nim szcze-
śliwa”.
TUREK: „Noce i dnie” cz. I i
II.
WALCZ: „Pojedynek potwo-
rów”.
WĄGROWIEC: „Swoi wśród ob-
cych, obcy wśród swoich”.
WIERUSZÓW: „Winnetou” cz.
III.
WRZESNIA: „Dwaj ludzie z
miasta”.
WSCHOWA: „Noce i dnie” cz.
I i II.
WYRZYSK: „Nie oglądaj się ter-
az”.
ZŁOTÓW: „Zachłanne miasto”.

RADIO

PROGRAM I: 8.10 Mel. naszych
przyjaciół; 8.35 Opolskie propo-
zycje muz.; 9.05 Po jednej pio-
senke; 9.45 Śpiewa „Slask”; 10.08
Dedykacje muz. dzieciom; 10.30
„Dom nad łakami” — pow.; 10.40
Leksykon jazzu; 11.05 Nie tylko
dla kierowców; 11.12 Muzyka pol-
skich melodii; 11.30 Rzeszów na
muzycznej antenie; 12.25 Rzeszów
na muz. antenie; 13 Big band C.
Basiego; 13.15 O zdrowiu dla zdro-
wia; 13.35 Przed mikrofonem pol-
skie kapele lud.; 14 Z polskich
pól i lasów; 14.25 Rytm mło-
dych; 15.10 Z polskiej fonoteki;
15.35 Operetka, jej twórcy i wy-
konawcy; 16.11 Propozycje do Lis-
ty Przebojów; 16.30 Aktualn. kul-
turalne; 16.35 Muz. nowości z Ha-
wany; 17 Radiokurier; 17.20 Pa-
rada polskiej piosenki; 18 Muzyka
i Aktualn.; 18.30 Przeboje
stop; 19.15 Polskie zespoły jazzo-
we; 20.05 Naukowcy — rolnikom;
20.20 Konec z gwiazdą — I. Mi-
nelli; 21.18 Konec chopinowski D.
Ranki; 22.20 Śpiewa E. Igras; 22.30
Uczni w anegdocie — M. Łomono-
sow; 22.45 Muz. kącik wspo-
nień; 23.10 Korrespondencja z za-
granicą; 23.15 Kompozytorów pol-
skich — szkice o miłości.
Wiadomości: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 6.26,
8, 9, 10, 12.05, 15, 19, 20, 21, 22, 23.
PROGRAM II: 7.45 Od menueta
do poloneza; 8.35 My 76; 8.45 Mu-
zyka spod strzechy — Podhale;
9 Recital z nagrań pianisty W.
Mierzanowa; 10 „Pamiętniki L.
d'Abrantes”; 10.30 Polska muzyka
operowa; 11 Miniatury kameral-
ne; 11.35 Zagraniczni soliści ludo-
wi; 12.05 Czas dobrych gospodar-
czy; 12.25 Antykwiariat z kuran-
tem — „Wieczory muzyczne u
państwa Mickiewiczów”; 12.45 G.
Gershwin — I Rapsodia na forte-
pian i orkiestrę; 13 Muz. Haydna
i Mozarta; 13.35 Ze wsi i o wsi;
13.50 Przeboje Prazi i Berlina;
14.10 Wieści, lepiej, taniej; 14.25
O. Respighi — „Feste Romano”;
15 Program dla dziewcząt i chłop-
ców; 15.40 C. Franek: Sonata
A-dur; 16.10 Moda i piosenka; 16.30
Melodie z „musicali” gra Ork. Man-
towanego; 16.40 Magazyn inform-
acyjny; 16.50 Radioexpress; 17 Mu-
zyka lud. Wschodu — Indonezja;
17.20 „Soltys” — rep.; 17.40 Kon-
certa z tw. niekapitałistycznej
drogi rozwoju Kraju Trzeciego
Świata; 17.55 Estrada młodych mu-
zyków; 18.40 Pod skrzydłami Her-

Pilskie

Zawód z przyszłością

Mówi się o nich: zbudują drugą Polskę. Uczniowie szkół budowlanych. Dziś moż-
na ich spotkać albo w szkol-
nych ławkach, gdzie dyskutują
o wartościach poznaw-
czych dzieł Zeromskiego, albo
na placach budów, gdzie
pod opieką majstrów i nauczy-
cieli zawodu poznają tajniki
swego przyszłego fachu. Są
potrzebni jak nigdy dotych-
czas, a na ich ręce czeka wie-
le budów.

Pilskie — jak cały kraj —
jest także wielkim placem bu-
dowy. Powstają nowe dziel-
nice mieszkaniowe, szkoły,
przedszkola, ośrodki zdrowia,
zakłady przemysłowe. Każdy
z najważniejszych kierunków
rozwoju społeczno-gospodar-
czego województwa reprezen-
towany jest na jego mapie
wielokrotnie. A firmy budow-
lane i każdy plac budowy po-
trzebują nowych rąk do pra-
cy. Przyjmują wszystkich
zgłaszających się, pod jednym
wszakże warunkiem: posia-
dania odpowiednich kwalifikacji.

Zdobycie ich umożliwiają
istniejące w województwie
dwie zasadnicze szkoły bu-
dowlane — obie przyzakłado-
we: przy Pilskim i Wałeckim
Przedsiębiorstwie Budowlanym
oraz zasadnicze szkoły
zawodowe, także dokształcają-
ce, technika dla pracujących
oraz średnie studia zawodo-
we po szkole podstawowej. W
nadszatkach roku szkolnym
absolwenci szkół podstawo-
wych będą mogli zdobywać
ostrogę w zawodach budowl-
nych w zasadniczych szko-
łach zawodowych istniejących
w Chodzieży, Czarnkowie,
Pile, Rogoźnie i Wągrowcu
(wszystkie one dysponują
miejscami we własnych inter-
natach (w dziewięciu zasad-
niczych szkołach zawodowych
dokształcających, dwóch za-
sadniczych szkołach budowl-
nych oraz — w systemie wie-
czorowym — na średnich stu-
diach).

W Lesznie
egzaminują na AE

Od 21 do 23 kwietnia w
Lesznie odbywać się będą eg-
zamin wstępne dla kandyda-
tów na Akademię Ekonomiczną
w Poznaniu. Ubiegają się o
indeksy będą mieszkańcy
Leszna i okolic, którzy pragną
uzupełnić wykształcenie
studiując zaocznie. Od nowego
roku akademickiego (w paź-
dzierniku br.) rozpocznie dzia-
łalność punkt konsultacyjny
Akademii Ekonomicznej. Ma
się on mieścić w budynku Zes-
połu Szkół Ekonomicznych w
Lesznie. Tam, co dwa tygod-
nie, studiujący zaocznie spoty-
kają się z wykładowcami
AE, dzięki czemu nie będą
tracić czasu na dojazdy do
Poznania.

Przewiduje się utworzenie
dwóch kierunków: ekonomiki
rolnictwa oraz ekonomiki
przemysłu. Chęć studiowania
wyraziło dotychczas 80 osób.
(tt)

mesa — magazyn handlu wewn.;
19 Gitar klasyczna i jej mistrzo-
wie; 19.30 Dwa słuch. pt. „Nie za-
palaj światła” i „Pieśń miłości”;
21 Tworzy S. Prokofiewa;
21.50 Muzyka na taśmie magneto-
fonowa i obój solo; 22 Magazyn
studencki; 23 Carlos Seixas —
kompozytor portugalski z XVII
w.; 23.35 Co słychać w świecie;
23.40 Gra Zespół „Musica Hol-
miae”.
Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30,
8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 Kiermasz
piłt wytwórni Balkanton; 8.30 Co
kto lubi; 9 „Utracona część Katar-
zyny Blum” — pow.; 9.10 Wczoraj
w pełnym blasku Joe Cocker;
9.30 Nasz rok 76; 9.45 R. Schumann
— Kreisleriana op. 16; 10.35 Stan-
dardy świąteczne; Bemibek i Sko-
wroński; 11 Złoty rodzinie; 11.30
Dawna i nowa ork. Woody Her-
mana; 12.25 Za kierownicą; 13 Po-
wtórka z rozrywki; 13.50 „Pierw-
sze morderstwo” — pow.; 14 J.
Brahms: II Symf. D-dur; 14.45
A capella śpiewa Zespół Unlimi-
ted Singers; 15.10 Kanadyjskie bal-
lady; 15.30 Herbatka przy samow-
rze; 15.50 „Uśmiech fortuny” gra-
ją C. Burton i K. Jarre; 16 Roz-
szyfrowujemy piosenki; 16.20 W
roli głównej Zespół Extra Ball;
16.45 Nasz rok 76; 17.05 Muz. po-
czta UKF; 17.40 Taka ryba!; 18 Mu-
zykowanie; 18.30 Polityka dla
wszystkich; 19.45 Początek dżw.
z Paryża; 19 „Lalka” — pow. B.
Prusa; 19.35 „Tosca” — opera ty-
godnia; 19.50 „Utracona część Ka-
tarzyny Blum”; 20 Muz. kariery
koronowanych głów; 20.40 Ragitmy
na fortepian; 20.50 Studio 202; 21.40
Ragitmy na ork.; 22.05 Śpiewa Dia-
na Ross; 22.15 Trzy kwadransy jaz-
zu; 23 Swoje ulubione wiersze re-
cytuje M. Rayzacher; 23.05 Czas re-
laksu; 23.50 Śpiewa M. Wróblew-
ska.
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05,
15, 17, 19.30, 22.

ODPOWIADAMY

Krzysztof K., Wolsztyn. — Po-
rad tego rodzaju redakcja nie
może udzielać na łamach. Prosi-
my (z powołaniem się na nr 1475)
o dokładny adres, postaramy się
przekazać Pana list odpowiedniej
placówce leczniczej. (1475)
Stały czytelnik z Kaliskiego. —
Informacje te otrzyma Pan w Wy-
dziale Handlu i Usług Urzędu Wo-
jewódzkiego w Kaliszu. (1400)
Jolanta Nowak, Środa. — Może
się Pani w tej sprawie zwrócić
do Wydziału Oświaty i Wychowa-
nia Urzędu Miasta i Gminy. (1382)



Każdego cieplejszego dnia sklepy wokół Rynku w Lesznie oblegane są przez kupujących. Pochłonięci zakupami rzadko zwracają oni uwagę na ładnie odnowione fasady wszystkich domostw. A jest na co popatrzeć; secesyjne i barokowe kamienice przy Rynku o ileż są bardziej malownicze od monotonyjnych a czasem wręcz szpetnych nowo budowanych domów i domków na przedmieściach. Władze miejskie w Lesznie zamierzają w przyszłości wyeliminować ruch kołowy z Rynku, natomiast pragną przywrócić tam zieleni — przede wszystkim drzewa. (tt)

Reperkusje świątecznych wypraw

Turyści sprawcami pożarów lasów

Piękna, świąteczna pogoda ucieszyła wszystkich, zachęcając do wypadów poza miasto. Zielonej trawki jeszcze nie ma, są natomiast lasy i one to głównie odwiedzane były przez turystów w ciągu owych dwóch dni.

W wielu przypadkach skutki tych wypraw okazały się tragiczne. Pomimo bowiem nieustannych ostrzeżeń o nie używaniu ognia w lesie, wycieczkowicze nie sobie z tego nie robią. Rezultat — kilka groźnych pożarów.

W pierwszy dzień świąt w Czaplińcu, gmina Sieraków, wskutek zaproszenia ognia spalił się hektar ściółki w Puszczy Nadnoteckiej. Tylko dzięki szybkiej i energicznej akcji strażaków udało się uratować las.

W drugi dzień świąt natomiast pożarów lasów było kilka. Do najgroźniejszych należał pożar poszycia leśnego w Wielkopolskim Parku Narodowym, w rejonie Krosinka, gm. Mosina. Wysuszone podłoże sprzyjało szybkiemu rozprzestrzenianiu się ognia. Spłonęło 5 hektarów poszycia. W akcji ratowniczej brały udział 2 sekcje Zawodowej Straży Pożarnej i 10 sekcji ochotniczych. Poszycie paliło się również w Łukowie, gm. Oborniki, rejon Nadleśnictwa Łopuchówko oraz Włoskiejowicach, gm. Książ.

Zawsza
o wszystkim

COŚ DLA ZMOTORYZOWANYCH

GRODZISK. Z ciekawą wystąpiła ostatnio Grodziska Spółdzielnia Pracy, wprowadzając nową formę usług dla „czterech kółek” — konywanie przenośnych składanych lekkiej konstrukcji szkielet tworzą turki, we, a pokrycie — tkanina przemakalna. Nie wymagają opłaty lokalizacyjnej, są w montażu, tanie i — co nie — możliwe do nabycia GSP nawet na listowne zamówienie z całej Polski. (bop)

JAKIE NASIONA — TAKIE PLONY

OPALENICA. Na wiosenną tutejszy Oddział Poznańskiego Przedsiębiorstwa Nasion „Centrala Nasienna”, z rego nasiona od lat wysokone są wśród rolników, gotował 3500 ton wysokonęgi ziarna zbóż jarych, znaczone je na zapotrzebowanie w tej gminie i 14 innych oraz innych województw. Realizuje się jednocześnie syki eksportowe nasion: chu — do ZSRR, rzepaku — RFN i Włoch oraz do dwóch krajów i Szwecji traw. (bop)

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW

OBORNIKI. Powstał tu nio ośrodek szkolenia kierowców (przy ul. Sądowej). Jętwarcie jest kolejną inicjatywą Zarządu Miejsko-Gminnego, który zrealizował w ten sposób często zgłaszany przez obywateli postulat. W ośrodku lwiąć się będzie zdobywanie wodowego i amatorskiego wa jazdy nie tylko jednak szkoleniu tego miasta i gale i siedmiu okolicznych i gmin woj. poznańskiego. guracyjny kurs urzędowa pracowników miejscowego talplatu”. (bop)

Grodzisk
żyje „piwobranie”

Pisaliśmy niedawno o planowanym na 11—12 września br. „Grodziskim piwobranie” — pierwszej tego rodzaju imprezie w kraju (znalazła się zresztą w ogólnopolskim kalendarzu wydarzeń kulturalnych), pomyślanej na wzór łonogórskiego winobrania. Przygotowania do niej postę-
szybko.

„Piwobranie” ma spopularyzować m. in. ponad sześciol-
kowe tradycje browarnicze miasta (pierwsza wzmianka o
pochodzi z 1301 r. i dotyczy właśnie piwa grodziskiego).
Zobrazować ma też specyfikę produkcji coraz bardziej
pularnego „grodziska”, który pod względem smakowym
ma równych sobie, zawiera minimalny procent alkoholu
datnio wpływa na trawienie.

Gorąca atmosfera panuje nie tylko w społecznym „sz-
imprezy, który — choć do jej terminu jeszcze sporo cza-
załatwiać musi wiele rozmaitych spraw organizacyjnych
moc okazują mu mecenasi „piwobrania”: Wydział Ku-
i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Pałac Kultury i Zpa-
czenie Przemysłu Browarniczego w Poznaniu. Różne
nia wykonują miejscowe zakłady pracy, instytucje, a
i sami mieszkańcy. Ci ostatni podejmują szczególnie
inicjatyw, zmierzających do poprawy ogólnej estetyki
sta — ładu w obejściach domów, porządku na ulicach, w
kach itp. W złotychkach ich czynny liczą się już w se-
tysięcy. Wszyscy chcą by spodziewani we wrześniu
turyści z różnych stron kraju, może z zagranicy, zob-
Grodzisk w możliwie najładniejszej szacie.

Program obu dni „piwobrania” jest urozmaicony i
włada rzeczywistości interesującą imprezę. Wiadomo
„piwobranie” rozpocznie się w sobotę 11 IX barwnym
wodem ulicami Grodziska. Tematyycznie związany on
z chmielarstwem i piwowarstwem, a uczestniczyć w nim
ją przedstawiciele zakładów pracy i szkół; udział w
wodzie oceniany będzie przez specjalną komisję i dla
ciekawiej prezentujących się grup przewidziano nag-
Później ojcowie miasta oddadzą gród we władanie ul-
miejscowego cechu rzemieślniczego. Pierwszą dzień wpi-
koncerty amatorskich i zawodowych zespołów folkloru-
nych oraz zespołów estradowych, kiermasze i plenery
czości ludowej oraz spektakl teatralny o piwowarstwie.

Drugiego dnia imprezy przewiduje się między innymi
nerowe widowisko pt. „Otręsiny rzemieślników piwo-
skich”, koncerty kapel, śpiewaków i gawędziarzy ludo-
koncerty dawnej muzyki polskiej oraz jednego ze zmi-
poznających chórów chłopięcych. Odbędą się nadto liczn-
prezy sportowo-turystyczne i seanse filmowe na wolnym
wietrzu.

W oba dni „piwobrania” czynne też będą w Gro-
punkty sprzedaży pamiątek i wyrobów regionalnych, po-
sprzedaży smacznego „grodziska” (przygotowane są sp-
nie efektowne kufle z nadrukami). Dorożka udaje się
można do karczmy w pobliskim Ptaszkowie, która ser-
ma zestaw dań regionalnych. Wydany zostanie także
okazji folder o Grodzisku. (bop)

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — przedstawiciele w województwie
KALISZ: Bogdan Pardus, ul. Kazimierzowska 4, tel. 36-68
KONIN: Wojciech Plutowski, ul. Tuwima 1, tel. 247-63
LESZNO: Tomasz Talarczyk, ul. Grunwaldzka 10, tel. 28-
PIŁA: Zygmunt Rola, ul. Marchlewskiego 29, tel. 24-15.